

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 19 (820)

9 MAJA 1976 R.

2 zł

Kazimierz Piekut
(1903 — 1955)

Z Modlitwy za braci

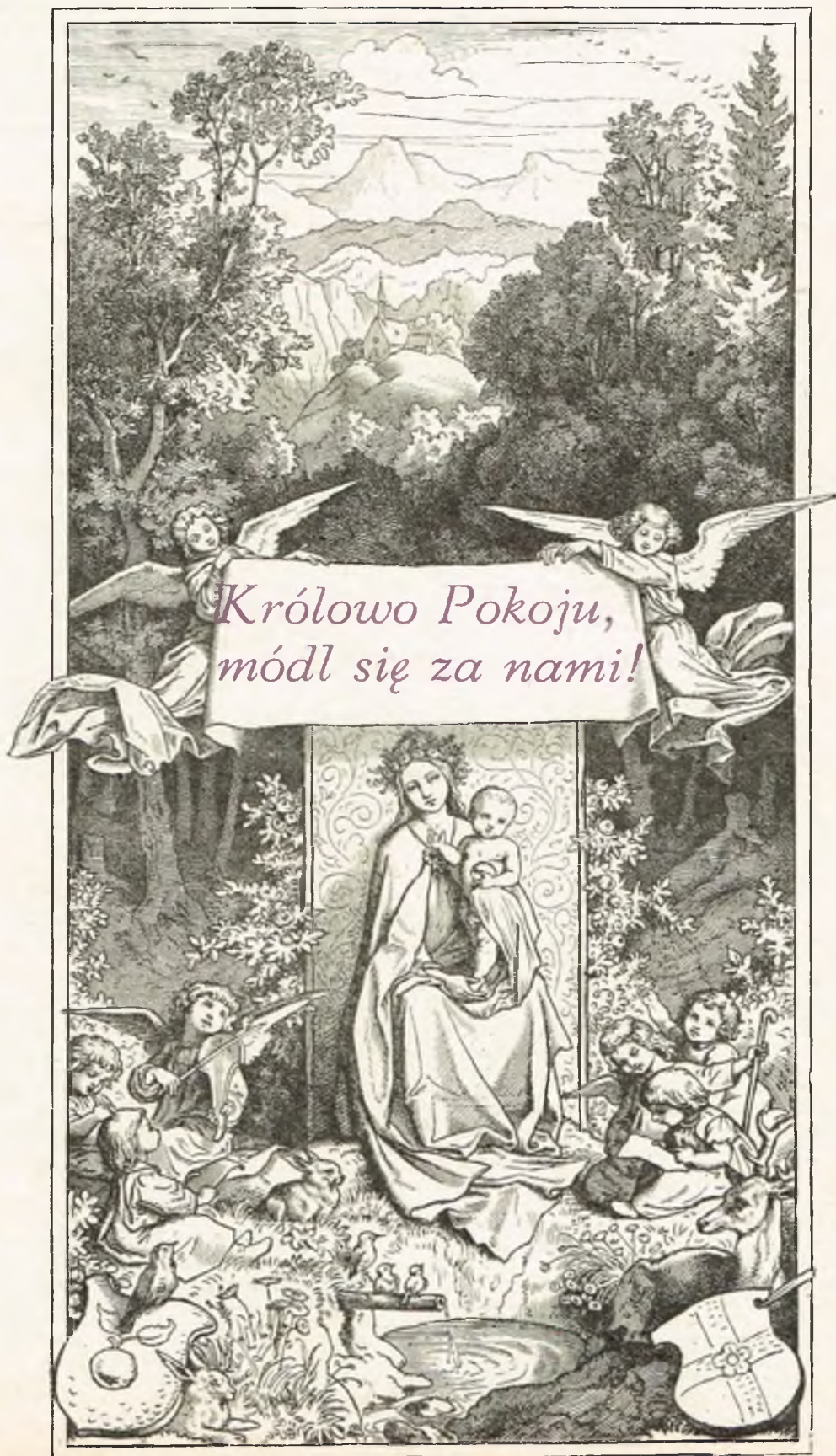
Prośby nasze są trudne
i ciężkie jak ołów.
Miej dla nas dłoń życzliwą
Królowo Aniołów.

Myśli, co się szamocą
w niepewnościach — ucisz
w biały spokój snu dziecka,
w szmer fałd Twojej sukni...

Naznacz nam usta prawdą,
daj moc prostym słowom —
Królowo Apostołów,
Wyznawców Królowo,

Która włodarzysz ziemią,
a królujesz w niebie,
Która troski łagodzisz
i spełniasz nadzieje...

W złych sercach rozpal miłość
i połóż kres wojnom.
Daj nam czasy spokojne —
Pokoju Królowo...



W tym tygodniu:

9.V. — III Niedziela po Wielkanocy ● 12.V. — środa — św. Pankracego, męczennika († 304) ●
14.V. — piątek — św. Bonifacego, męczennika

LEKCJA z listu Św. Piotra Apostoła (1, 2, 11—19). Najmilsi! Proszę was, abyście jako przychodnie i goście powstrzymywali się od pożądlivosti cielesnych, walczących przeciw duchowi. Zachowujcie się dostojnie obcując z poganami, aby za to, że was spotwarzają jako złoczyńców, gdy przejrzą w dzień nawiedzenia, chwalili Boga, dzięki waszym uczynom. Bądźcież tedy poddani każdej ludzkiej władzy ze względu na Boga: czy to królowi jako najwyższemu zwierzchnikowi, czy namiestnikom jako posłanym przezeń ku pomocy złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie ludzi nierozsądnych jako wolni, ale nie tacy, którzy wolność używają za pokrywkę zła, lech jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie. Braci miłujcie. Boga się lękajcie. Króla czcicie. Studzy, bądźcie poddani panom z wszelką bojaźnią, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo jest to łaska w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA Św. według Św. Jana (16, 16—22). Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Już niedługo, a nie będziecie mnie oglądać i znowu niedługo, a ujrzycie mnie; bo idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów Jego między sobą: Cóż to ma znaczyć, co mówi do nas: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie i znowu niedługo, a ujrzycie mnie, oraz że idę do Ojca. Mówili tedy: Co może oznaczać „niedługo”. Nie wiemy, o czym mówi. I poznał Jezus, że Go zapytać chcieli, i rzekł im: Oto pytacie się między sobą, żem powiedział: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. A wy smucić się będziecie, ale smutek wasz w radość się zamieni. Niewiasta, gdy rodzi, boleje, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dziecko, już nie pamięta swego ucisku z radości, że się człowiek na świat narodził. Tak i wy: teraz się wprawdzie smucicie, ale znowu was zobacze, i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

Tuż przed swoją męką mówił Jezus uczniom: „Już niedługo, a nie będziecie mnie oglądać i znowu niedługo, a ujrzycie mnie”. Słowa Mistrza zaniepokoiły uczniów. Przyzwyczajeni do swego Nauczyciela, nie wyobrażali sobie życia bez Niego. Każdą myśl o czasowym choćby rozstaniu starali się odsuwać od siebie jak najdalej. Przepowiednia Chrystusa o czekającej Go męce wydawały im się nierealne i niemożliwe. Nie rozumieli ich. Tym razem naprawdę niedługo mieli czekać na spełnienie się pierwszej części zapowiedzi Jezusa. Odszedł od nich drogą krzyżowej śmierci, a martwe, ranami okryte Jego ciało znikło im z oczu w mroku grobu Józefa z Arymatei. Ale w myśl przepowiedni Zbawiciela to pierwsze rozstanie nie miało trwać długo. I rzeczywiście, nim uczniowie ochłonęli z przerażenia i rozpacz, trzeciego dnia po wypadkach na Golgocie znów zobaczyli Jezusa. Pan wypełnił drugą część zapowiedzi.



Pod wpływem spotkań z Jezusem topniał w sercach Apostołów strach i smutek, zniechęcenie przerodziło się w entuzjazm, a dusze ich stały się coraz bardziej sposobne na przyjęcie Ducha Bożego, który przemienił tych niepokojących rybaków galilejskich w herosów słowa i czynu. Nim to nastąpi, zmartwychwstał Pan z niebiańską cierpliwością raz po raz opuszcza wymiar wieczności i obcuje ze swoimi wybrańcami. Pięknie mówi o tym pieśń wielkanocna: „Już nie przestaje z narodem niewiernym, samym się tylko ukazując wiernym, nieśmiertelności przedstawia znamiona wśród uczniów grona. Cieszy swych uczniów, co Mu wierni byli, utwierdza w wierze, aby nie wątpili, obcuje z nimi, daje nauk wiele o swym Kościele”.

Jezus przekonał uczniów. Uwierzyli Mu. Uradowało się ich serce. Już nie pamiętali zmartwień i ucisku, jakie przeżyli podczas męki Pana, podobnie jak matka,

Smutek wasz w radość się obróci

Wieść o pustym grobie i powstaniu Jezusa z martwych obiegała lotem błyskawicy miasto święte — Jerozolimę. Charakterystyczne — Jeruzolimę. Charakterystyczne — jest nieufność, lub wręcz niewiara, z jaką przyjmowano wiadomość o zmartwychwstaniu Pana i to w gronie osób najbardziej Mu oddanych. Uczniowie Jezusa, którzy widzieli cudownie przywróconych do życia — młodzieńca z Naim, córkę Jaira czy wyrwanego już z grobu Łazarza z Betanii — nie powinni stawić tak wielkich oporów psychicznych dobrej nowinie, głoszącej że Pan żyje. Przecież byli w jakiś sposób przygotowani na ten triumf Jezusa nad śmiercią!

Musimy jednak pamiętać, że między cudownymi wskrzeszenia-

mi o zmartwychwstaniu Jezusa istnieje zasadnicza różnica. Ożywni ludzie wracali do normalnego życia, by pracować, cierpieć, odczuwać głód, potrzebę snu, reagować na zimno i gorąco, by nadal lękać się śmierci. Chrystus ożył inaczej. Bóg wskrzesił swojego Syna, aby już więcej nie cierpiał i nie podlegał prawu śmierci. Święty Paweł tak uczy: „Pamiętajmy, że zmartwychwstał Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje” (Rzym. 6, 9). Jego ciało przybrało cechy ducha, stało się podobne do promyka, który może przenikać przez najgrubszą szybę. Jezus powstawszy z grobu w ciele uwielbionym nie musiał otwierać mogiły, lecz „prze-

niknął mury”, jawił się i znikał w dowolnych miejscach i czasie, wykazując ponad wszelką wątpliwość, że prawa fizyczne przestały go obowiązywać, że On żyje już innym, nieuchwytnym dla naszych zmysłów życiem, w którym króluje wieczny spokój, niczym nie zmacona radość i szczęście.

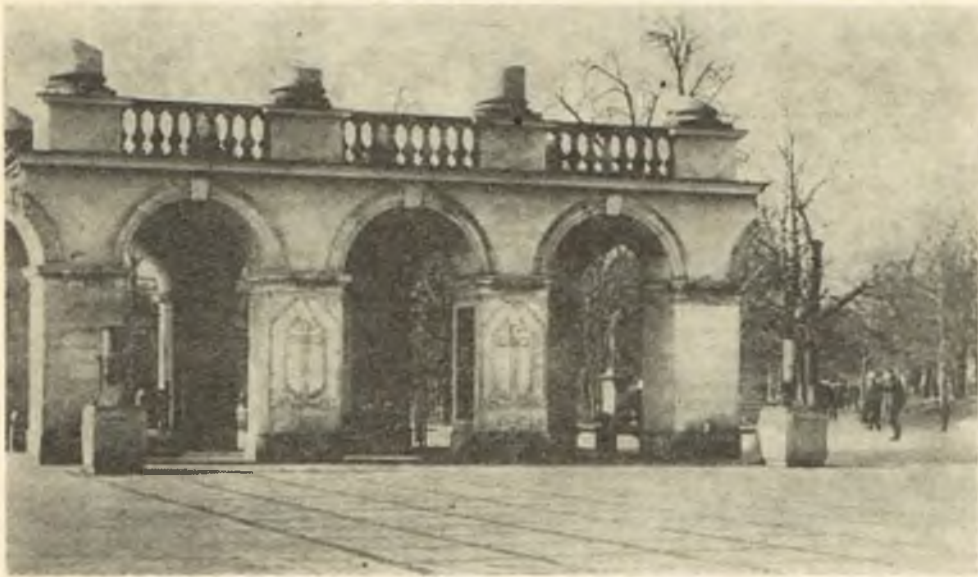
Kiedy czytamy relacje o kolejnych objawieniach się Pana Jezusa uczniom — niestety relacje nie są pełne i kompletne, bo objawień było zapewne więcej — wyczuwamy intencję Zbawiciela, którą można wyrazić słowami: „Muszę im dać pewność zmartwychwstania. Muszą wiedzieć, że żyją i że oni żyć będą. Wtedy smutek ich w radość się obróci”.

która urodzi dziecko, nie pamięta poniesionych bólów z radości, że się człowiek na świat narodził.

Jesteś chrześcijaninem — prawda? Zastanów się więc, czy naprawdę uwierzyłeś Panu, który powstał z martwych i obiecał w nagrodę za dobre życie również Tobie zmartwychwstanie. Może dotąd stoisz i z niedowierzaniem kręcisz głową? Uwierz Jezusowi, a wtedy wszelki smutek Twój w radość się obróci. Pan Cię zobaczy i będzie się radowało serce Twoje, a tej radości nikt Ci nie odbierze.

KS. ALEKSANDER BIELEC

Zwycięstwo, pokój, praca



*Ale nie traćmy nigdy z myśli naszej,
Żeśmy z tyranią zawsze szli w zawody
I że na klingach lechickich pałaszcy
Powszechną wolność czytały narody,
Że zawsze dzielny był ten naród laszy
I tylko taki ma prawo swobody,
Że ptak nasz święty, że nasz orzeł biały
Nie do służalstwa stworzony — lecz chwały.*

(Bolesław Czerwiński, 1851—1888)

Grób Nieznanego Żołnierza — symbol hołdu bezimiennym bohaterom, którzy zginęli za nasz spokojny dzień.

Druga Wojna Światowa zakończyła się sromotną klęską hitlerowskich podpalaczy świata. Rozpadła się w proch „Tysiącletnia Rzecz”, skapitulowały „niezwyciężone” armie brunatnych oprawców, spalono oblane benzyną ciała „wodza”. Nad Berlinem załopotał radziecki sztandar, a obok biało-czerwona flaga polska.

Czy trzeba komukolwiek wyjaśniać i tłumaczyć, jakie były źródła i przyczyny naszego zwycięstwa? Rozumiemy to wszyscy. Ich źródłem było nie tylko nasze zaangażowanie się w wojnę, nie tylko nasze poświęcenie, krew i trud polskiego żołnierza, ale również, a nawet przede wszystkim — właściwa polityka, umiejętność powiązania losów polskiego narodu z takimi sojusznikami, którzy nie zawiedli, którzy rozumieli nasze potrzeby, którzy w trakcie międzynarodowych rozgrywek zdecydowanie bronili polskich praw nie tylko do bezspornych ziem polskich, ale i do ziem utraconych.

Effektem zwycięstwa i mądrej, przewidującej polityki było odzyskanie Gdańska i Szczecińskiego Pomorza. Układ Poczdamski zdecydował, że z polskich ziem nad Odrą i Nysą Łużycką Niemcy mają być przesiedleni, aby uniknąć w przyszłości wszelkich tarć i zadrażnień o charakterze narodowościowym. Zgodnie z tym postanowieniem Niemcy wymigrowali na zachód, a ziemie nad Odrą i Nysą zasiedlili i zagospodarowali Polacy. Mielimy do tych ziem historyczne prawo. One były, są i będą na zawsze nasze.

Po zakończeniu działań wojennych, po historycznym zwycięstwie oręża polskiego nasi Bracia Polacy znad Bugu, Sanu, Wisły i Narwi poszli do Gdańska, Szczecina, Wrocławia, nad Odrę i Nysę. Tam osiedlili się na stałe, tam ich żyje ponad osiem milionów. Poszli na własną, polską ziemię, ziemię odzyskaną, ziemię, którą swym trudem użyźnili przodkowie, w którą wsiąkla polska krew.

Gdańsk, Wrocław, Szczecin, Opole, Kłodzko i Brzeg, Zielona Góra i Gorzów — były

niegdyś nasze i do nas powróciły. Wybila godzina dziejowej sprawiedliwości. Całe ziemie zachodnie, miasta i wsie Śląska i Pomorza, Ziemi Lubuskiej, Warmii i Mazur są nasze, polskie. Nasze na dziś i nasze na wieki.

Nasze prawa do nich są bezsporne. Umieemy rozsądnie i bez uprzedzeń spojrzeć na życie. Zagospodarowanie i rozbudowa tych ziem, to dowód niezwykłego dynamizmu i żywotności Narodu Polskiego, który zrodził nowy ustrój społeczny, który w nowej rzeczywistości okazał się jak zawsze zdolny do patriotycznego zrywu i narodowej ambicji. Jakże trafnie powiedział kiedyś Cyprian Norwid: „NIE KREW, LECZ POT CZOŁA BUDOWAĆ BĘDZIE NASZĄ OJCZYZNĘ”. Pracą rąk i wysiłkiem umysłów rośnie nasza Ojczyzna i na Ziemiach Zachodnich i Północnych, co stanowi najlepszy sprawdzian zaangażowania i twórczego działania narodu dla własnego dobra i dla szczęścia przyszłych polskich pokoleń.

Od trzydziestu jeden lat żyjemy w Polsce Ludowej. Mamy to wielkie szczęście żyć w Odrodzonej Ojczyźnie. Patrząc na jej dzień pracy, dzień powszedni i na dzień świąteczny, a swoją pracą przyczyniać się do jej rozwoju.

Jak my widzimy Polskę?

Trzydzieści jeden lat temu nie poznawaliśmy Warszawy. Nie poznawaliśmy jej ulic. Bo nie było Warszawy. Nie było ulic i nie było domów. Jedna wielka sterta gruzów znaczyła miejsce, gdzie leżała stolica. Przed trzydziestoma laty byliśmy również we Wrocławiu, ale i ten Wrocław był inny niż dziś — także cały w gruzach. I tak było na całym obszarze Polski. Miasta i wsie leżały w gruzach. Sterczały tylko kominy. Dymiące zgliszcza znaczyły szlaki przejścia barbarzyńskiego najeźdźcy. Przemysł, który do września 1939 roku nie był u nas potęgą, został zniszczony niemal całkowicie. Rolnictwo

zdevastowane, skarby kultury narodowej zniszczone lub wywiezione. Sześć milionów dwadzieścia osiem tysięcy naszych Braci i Sióstr wymordował hitlerowski ludobójca.

Rozpaczliwa to była sytuacja. Ale nie rozpacz dominowała w narodzie. Mocną ręką ujął demokratyczny rząd ster życia narodowego, natchnął ludność entuzjazmem i po zwycięstwie militarnym poprowadził do nowego, pokojowego zwycięstwa.

Dziś, po trzydziestu jeden latach wspólnej pracy i walki o lepszy i jaśniejszy dzień naszego polskiego jutra, wraz z całym Narodem Polskim włączamy się w uroczyste obchody ogólnonarodowego święta, Święta Zwycięstwa i zakończenia II Wojny Światowej. Składamy dziś hołd zarówno Armii Radzieckiej, jak i żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego, którzy walczyli i wyzwolili nasz kraj. Składamy hołd tym wszystkim, którzy padli na żołnierskim posterunku. Niech pamięć o nich nigdy nie zginie. Składamy również hołd wszystkim budowniczym, którzy na przestrzeni trzydziestu jeden lat nadali właściwy wygląd i charakter Polsce Ludowej.

Jako chrześcijanie z naszym dziękczynieniem zwracamy się do Wszechmogącego Boga, aby za Jego łaską po wsze czasy nastąpił pokój dla wszystkich ludzi tej ziemi. Niech On sam pogodzi powaśnionych, aby zdeptawszy zarzewie nienawiści, miłość zakwitła w każdej szlachetnej duszy, miłość, która jest wiecznym pokojem i dobrem.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” — słowa modlitwy Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będą na ustach milionów ludzi, a epoka atomu, w której żyjemy, niech się stanie najwyższym rozkwitem cywilizacji i kultury, szczytem ludzkiego ducha. Stanie się tak, jeżeli zdobyczami współczesnej nauki rządzić będzie miłość, a nie zbrodnia i nienawiść, zamieniające człowieka w Kaina.

TRM





W XXV rocznicę śmierci Biskupa Józefa Padewskiego

„I ustanowię nad nimi pasterzy, którzy je paść będą, i nie będą się już bały ni trwożyły, i żadne z nich nie zaginie — mówi Pan” (Jer. 23, 4).

Początki organizacyjne Kościoła Polskokatolickiego sięgają lat dwudziestych naszego wieku. Były to trudne lata, znaczone prześladowaniami, szykanami, drwinami, lata, w których pod młody organizujący się dopiero Kościół ze wszech stron rzucano „kłody pod nogi”. Kościół borykał się też z trudnościami wewnętrznymi. Potrzebował roztropnego, dzielnego i zdolnego kierownika, który by ukierunkował żywiołowość organizacyjną, jaka cechowała pierwszych wyznawców. Dlatego z wielkim zadowoleniem, a także i z zainteresowaniem przyjęto wówczas do wiadomości fakt, iż ze Scranton została przysłana delegacja, w której skład wchodził ks. bp W. Gawrychowski i ks. Józef Padewski. Mieli oni dokładnie zapoznać się ze stanem Kościoła w Polsce. Ks. Józef Padewski, który w czerwcu 1930 roku odwiedził wówczas wiele parafii, nie sądził wtedy chyba, że jego losy zostaną na zawsze związane z Kościołem Polskokatolickim i to tak dalece, że wspominając dziś pierwsze lata historii tego Kościoła nie sposób pominąć jego zasługi.

Kim był ks. bp Józef Padewski?

Urodził się 19 marca 1894 roku na ziemi lubelskiej, we wsi Antoniew. W roku 1912 emigruje do Stanów Zjednoczonych. Po ukończeniu studiów teologicznych z Seminarium im. H. Sawonaroli w Scranton otrzymał 19 grudnia 1919 r. święcenia kapłańskie. Do 1922 r. pracuje w parafii w Milwaukee, a od 1926 r. w Dickson City. W roku 1928 zostaje proboszczem parafii katedralnej w Scranton. Tu daje się poznać jako dobry, przedsiębiorczy organizator, a również jako kapłan, który w każdym działaniu, w każdym słowie dochowuje wierności zasadom Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Jest też

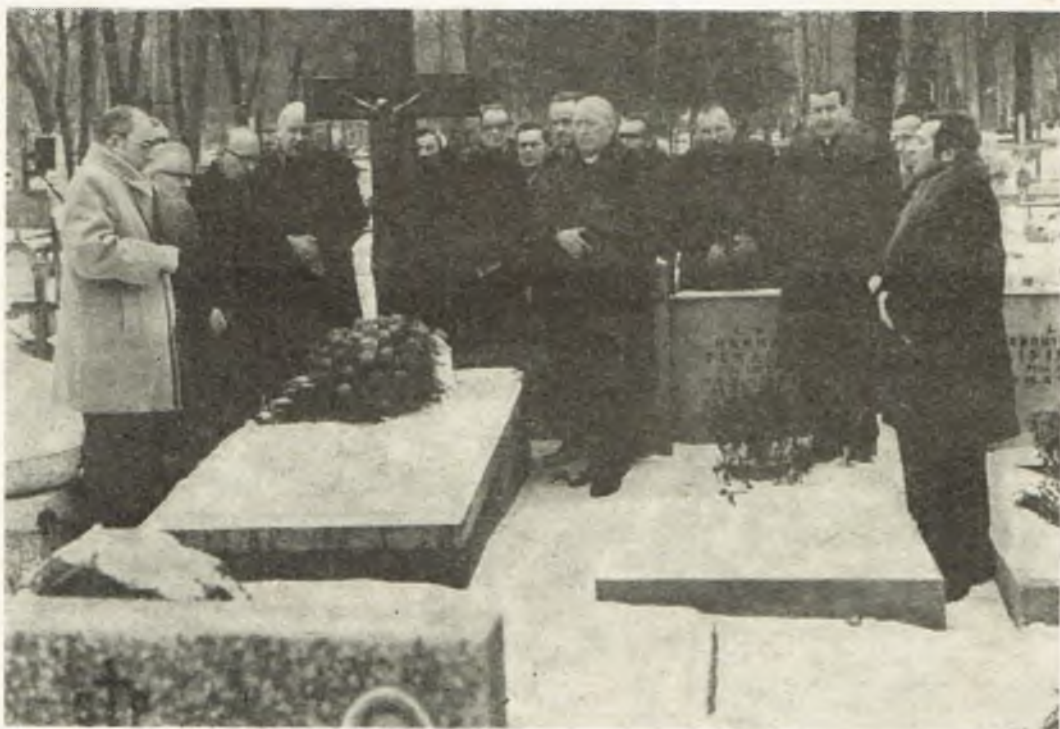
szczerze przywiązany do biskupa Fr. Hodura, którego ceni, szanuje i uważa za wzór. Z tych też powodów w roku 1930 został wysłany do Polski jako delegat Centrali scrantońskiej. Po powrocie składa wyczerpujące sprawozdanie o stanie Kościoła w Polsce.

W listopadzie 1931 roku przybywa do Polski jako oficjalny delegat Centrali. Żywo zabiera się do pracy, której celem było odbudowanie i scalenie rozbitego Kościoła. Swą pracę rozpoczyna od zwołania konferencji księży i od założenia periodyku kościelnego „Posłannictwo”. Pierwszy numer tego czasopisma ukazał się w lutym 1932 r. Ks. J. Padewski jest jego głównym wy-

dawcą. Ale same konferencje i artykuły w „Posłannictwie”, których autorem w przeważającej części był sam ks. J. Padewski, nie wystarczały do tego, aby zamierzony cel osiągnąć. Dlatego ks. J. Padewski zaczyna nawiązywać bezpośrednie kontakty z parafiami i duchownymi, a nawet z poszczególnymi wyznawcami rozrzuconych po całej Polsce parafii. Organizuje też dwa koła kapłanów: kieleckie i lubelskie. Koła te odbywały regularne spotkania, na których omawiano najważniejsze sprawy bieżące.

Na zwołanej przez ks. bpa Fr. Hodura Sesji Rady Kościoła w dniu 4 stycznia 1933 r. ks. J. Padewski zostaje wybrany przewodniczącym Rady i administratorem Kościoła w Polsce. Już wtedy zarysowała się pilna potrzeba zwołania Synodu, który odbył się jednak dopiero w dniach 17—19 czerwca 1935 r. w Warszawie. Na Synodzie tym dokonano wyboru biskupa-elekta. Został nim — entuzjastycznie wybrany — ks. J. Padewski. Sakrę biskupią otrzymał w Scranton w dniu 26 sierpnia 1936 r. Ks. bp J. Padewski wrócił do Polski i osiadł w Krakowie. Teraz również większość swego czasu poświęca na wizytowanie parafii, utrzymywanie żywych kontaktów z duchownymi, a nadto na umacnianie „ideologicznej i organizacyjnej więzi całego Kościoła”. Duży nacisk kładzie na organizowanie przy parafiach towarzystw przykościelnych, a zwłaszcza Towarzystwa Niewiadomości Adoracji Najśw. Sakramentu. Stara się być pasterzem, dobrym pasterzem.

Ks. Bp J. Padewski podtrzymuje też żywe stosunki z Unią Utrechcką Kościołów Starokatolickich. W maju 1935 roku reprezentuje Kościół Polskokatolicki podczas konsekracji starokatolicki



W czasie ostatnich uroczystości 55 rocznicy zorganizowania Kościoła Polskokatolickiego i 30 rocznicy uzyskania prawnej legalizacji delegacji Kościoła w kraju oraz w USA i w Kanadzie złożyły wieńce na grobie ś.łp. ks. bpa J. Padewskiego na cmentarzu komunalnym w Warszawie na Powązkach w kwaterze „D”.



Dnia 10 maja br., w rocznicę zgonu, we wszystkich parafiach Kościoła Polskokatolickiego w Polsce zostaną odprawione Msze św. żałobne za spokój świetlanej duszy

ś. † p.

BISKUPA JÓZEFA PADEWSKIEGO

W Warszawie Msza św. żałobna odprawiona będzie w kaplicy cmentarnej (przy grobowcu) pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Powązkach o godz. 10, po której Rada Synodalna i Wierni złożą kwiaty na grobie Zmarłego Biskupa.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

kiego biskupa w Mannheim ks. Erwina Kreuzera w Bonn. Bierze też udział w XIV Kongresie Unii Utrechckiej w Zurichu (Szwajcaria) w sierpniu 1938 r.

Tę ożywioną działalność zahamowała okupacja hitlerowska. Po utworzeniu przez okupanta Generalnej Guberni wiele parafii odpadło lub zostało zniszczonych, a kilku księży aresztowanych. Łączność z parafiami z terenów Pomorza, Łódzkiego i Poznańskiego, a więc z terenów, które nie weszły w skład GG, została przerwana. Bp J. Padewski utrzymuje z wiernymi tych parafii łączność listowną. W krótkich listach stara się podawać naukę religijną i podtrzymywać ducha religijnego i polskiego.

Kiedys poeta Mieczysław Romanowski (1834—1863) w jednym ze swych wierszy pisał:

*„Nam budzicieli wielkich, o Panie,
Harfiarzy daj miłujących —
A kiedy naród zbudzon powstanie,
Daj wodzów w naród wierzących!”*

Słowa te można odnieść do bpa J. Padewskiego. W tym okresie, w okresie okupacji, starał się być harfiarzem, który w miarę swych możliwości podtrzymywał swoim słowem mówionym i pisaniem miłość do Ojczyzny, który wlewał wiarę w zmartwychwstanie narodu do życia pełnego chwały, który wierzył w to, że Polska, że naród polski otrzyma wodzów, którzy poderwą wszystkich do czynu, którzy cieszyć się

będą zaufaniem wszystkich obywateli. Podtrzymywał na duchu innych, mimo że jego własna sytuacja była bardzo niepewna. Pozostaje jednak na posterunku. Rezygnuje z możliwości wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. We wrześniu 1942 r. zostaje internowany i osadzony najpierw w więzieniu krakowskim Montelupich, a następnie w lagrze w Tillmoning (Górna Bawaria), gdzie przebywał półtora roku. Uwolniony staraniem Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża drogą wymiany jeńców wojennych, powrócił w dniu 14 marca 1944 r. do USA.

Po aresztowaniu bpa J. Padewskiego Kościół mocno podupadł, ale nie przestał istnieć. Ziściły się tylko słowa Pana Zastępów: „Uderz w pasterza, a będą rozproszone owce” (Zach. 13, 7). 20 lutego 1946 roku bp J. Padewski wraca do Polski. Jego przybycie dodało pozostałym przy życiu i trwającym przy ideologii Kościoła Polskokatolickiego nowej energii, spoilo Kościół poczuciem jedności z PNKK w Ameryce. Teraz trzeba było zaczynać znowu wszystko od początku. Ale bp J. Padewski wierzył w to, że Kościół Polskokatolicki powołał do istnienia sam Bóg, dlatego nie dla siebie, ale dla Boga pracował żarliwie, nie szczędząc przy tym poświęcenia i rezygnowania z przyjemnego i wygodnego życia.

Dziś wspominamy Go jako dobrego Kapłana i Biskupa, który ukochał swój Kościół. Dziś — w XXV rocznicę Jego śmierci — zanosimy modły za spokój Jego świetlanej duszy, a także i za siebie, aby i nam Bóg użyczył łaski wytrwania w wierze i wierności Kościołowi i Ojczyźnie.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (37)

A

Albinus Jerzy — (ur. ?, zm. ok. 1571) — z wykształcenia prawnik, dr obojga praw, Polak, który ok. 1540 r. już jako dojrzały, będący na stanowisku, prawnik przyjął rzymskokatolickie święcenia kapłańskie. Wkrótce potem pojechał na Litwę i tu w 1559 r. został biskupem sufraganiem wileńskim. Odznaczał się szeroką wiedzą, ale i oryginalnością i żywym temperamentem. Nosił się podobno z zamiarem zorganizowania Kościoła Narodowego z językiem polskim jako językiem liturgicznym i sam miał podobno odprawić pontyfikalne nabożeństwo w j. polskim. To stało się m.in. główną przyczyną ataków na jego osobę i zagrożenia pozbawienia go sufraganii. Spór nie został rozstrzygnięty, bo bp Albinus nagle zmarł. Jest autorem paru prac. Warto by bliżej zbadać życie i działalność bpa Albinusa.

Albizzi Franciszek — (ur. 1593, zm. 1684) — już jako człowiek dojrzały i wykształcony, po śmierci swej żony, otrzymał rzymskie święcenia kapłańskie. Ceniąc jego wiedzę i zdolności dyplomatyczne, ówczesni papieże zlecali mu misje polityczne poza Rzymem. Natomiast pap. Urban VIII sprowadził go do Rzymu i zlecił mu opracowanie → bulli, w której tenże Urban VIII potępił → Janseniusza i jansenizm; było to w 1642 r.

Albo Józef — (ur. ok. 1380, zm. ok. 1444) — hiszpański uczony teolog i kaznodzieja żydowski, → rabin. Autor książki *Sepher Ikkarim*, w której krytycznie polemizując z chrześcijaństwem przedstawia podstawy judaizmu, sprowadzając je do trzech fundamentalnych artykułów wiary, a mianowicie: istnienia Boga, Objawienia i sprawiedliwej odpłaty (kary względnie nagrody) w życiu pozagrobowym.

Albrechtanie — nazwa pochodzi od farmera amerykańskiego Jakuba Albrechta (1759—1808) z Pensylwanii (U.S.A.), który w 1800 r. skupił wokół siebie grono protestantów, którzy przyjęli jego poglądy i poczęli je wspólnie realizować, zbliżone do poglądów → metodystów. Później Albrechtanie pojawili się też w Niemczech, Szwajcarii, Japonii. Od 1818 r.

przyjęli nazwę: Ewangelickie Stowarzyszenie Ameryki Północnej (Evangelical Association of North America).

Alegoria — gr. allos = inny i agoreō = mówić, przemawiać, czyli alegoria ogólnie znaczy tyle, co mówić inaczej, niż tego wymaga właściwy, dosłowny, sens danego pojęcia, zdania, opisu. Wynika z tego, że alegoria to przenośnia, a mówić alegorycznie znaczy mówić przenośnie. Alegoria może też oznaczać plastyczne wyobrażenie pojęć abstrakcyjnych (oderwanych, nie mogących być konkretnie i „dotykalnie” przedstawionymi) przy pomocy uosobień, albo czasowych przybliżeń. Np. plastyczne, obrazowe lub słowne, poetyckie, przedstawienie wiosny, lub teologicznie rozumiany sąd ostateczny. Można powiedzieć, że pojęcie jakiegoś, lub fakt czy zjawisko ma swoją dosłowną treść, a mówienie alegoryczne o tej treści pojęcia, faktu lub zjawiska oznacza mówienie inne niż wymaga tego dosłowny, literalny sens, to jest mianowicie mówienie przenośne. Np. w licznych bajkach, których przedmiotem są zwierzęta, zawarta jest właściwa, dosłowna, treść, dotycząca zwierząt, autor wszelako tych bajek przeniósł tę treść na ludzi, mając na celu moralne ich pouczenie. Takie przenośne czyli alegoryczne mówienie czy wyrażanie swoich myśli, postaw, spotyka się w sztuce, literaturze, a również w teologii, zwłaszcza w teologii chrześcijańskiej, gdzie w wielu np. scenach biblijnych, przede wszystkim w przypowieściach ewangelicznych obok treści literalnych zawarty jest również sens moralny. Przypowieść np. o miłosiernym Samarytaninie nie tylko mówi o doraźnej pomocy, ale przenośnie bardzo pozytywnie pokazuje istotę miłości bliźniego, nawet nieprzyjaciela czy wroga, zwłaszcza kiedy jest w potrzebie. Alegorią innego rodzaju są sceny zarówno ze Starego jak i Nowego Testamentu, mówiące dosłownie o zdarzeniach aktualnych lub przeszłych, alegorycznie zaś, przenośnie, mówią o bliższej lub dalszej czy nawet bardzo dalekiej przyszłości. Np. scena, podająca podobieństwo, przypowieść lub przenośnię o siewcy (por. Mt. XIII, 1—9; Mr. IV, 1—20; Łk. VIII, 4—8), albo przypowieść lub

Konferencja księży dziekanów

W dniu 24 marca 1976 roku w siedzibie Rady Synodalnej w Warszawie odbyła się konferencja księży dziekanów Kościoła Polskokatolickiego. Konferencję przewodniczył bp Tadeusz Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej. W konferencji wzięli także udział zwierzchnicy diecezji, kanclerze Kurii Biskupich oraz pracownicy naukowo-dydaktyczni Sekcji Teologii Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Zebrani wiele uwagi poświęcili sprawom przygotowań do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego oraz sprawom personalnym w Kościele. Szczególną uwagę zwrócono na wydawną w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” periodyki kościelne oraz publikacje nieperiodyczne. Sprawy wydawnicze referowali członkowie Kolegium Wydawniczego: bp prof. Maksymilian Rode, ks. doc. Edward Bałakier i ks. mgr Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej.

Planuje się wydanie w najbliższym czasie broszury o Kościele Polskokatolickim, katechizmu oraz broszury o powołaniach kapłańskich. Obecni bardzo wysoko ocenili kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo” redagowany od 1973 roku do chwili obecnej bezpłatnie przez ks. W. Wysoczańskiego. Czasopismo to ma teraz profil starokatolicki i właściwie służy naszemu Kościołowi tak w Polsce, jak i w USA, Kanadzie i Brazylii oraz sprawie

ekumenii. Na podkreślenie zasługuje to, że wszystkie artykuły ks. W. Wysoczańskiego o starokatolicyzmie zostały przedrukowane w „Roli Bożej” — organie PNKK w USA, Kanadzie i Brazylii. Bp Tadeusz Majewski poinformował, że „Posłannictwem” zainteresowała się także Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich (MKBS), która wyraziła zadowolenie z tego powodu, że po raz pierwszy w Polsce na łamach tego czasopisma udostępniono w języku polskim dokumenty starokatolickie wydawane od 1870 roku przez Międzynarodowe Kongresy Starokatolików oraz MKBS. W biuletynie pt. „Alt-Katolischer Internationaler Informationsdienst” podkreśla się pożytek z artykułów teologów starokatolickich z Zachodu Europy publikowanych w języku polskim, zarówno dla środowisk starokatolickich, jak i osób interesujących się problematyką teologiczną i ekumeniczną.

Na konferencji omówiono również sprawę sympozjum naukowego dla duchowieństwa Kościoła Polskokatolickiego, przewidzianego na dzień 10 czerwca br. w Warszawie. Uzgodniono, że wszyscy księża wcześniej otrzymają teksty referatów, co pozwoli im na odpowiednio przygotowanie się do wspomnianego sympozjum.

Obecni żywo interesowali się osiągnięciami Kościoła na odcinku misyjnym. Na liczne pytania w tym względzie odpowiedzi udzielił bp Tadeusz Majewski.

Problemy pokoju i sprawiedliwości

„Było to późnym wieczorem... Tam, gdzie uczniowie przebywali, drzwi były pozamykane... Wtem wszedł Jezus, stanął wśród nich i rzekł do nich: Pokój wam!” (Jan 20, 19). Jezus Chrystus, zjednoczony z ludzkością przez wcielenie, po zwycięskiej walce ze śmiercią i szatanem ukazuje się uczniom zwiastując im to, co wysłużył — pokój. A jak my, chrześcijanie, po dwóch tysiącach lat pielęgnujemy wysłuchony przez Jezusa pokój?

Ludzie umierają z głodu...

Ludzie giną na wojnach...

Ludzie żyją w norach, udręczeni przez choroby, nieszczęśliwi...

Słyszymy z relacji publikatorów, że w wielu krajach świata jest jeszcze tak wiele niepokoju, niesprawiedliwości...

Jeśli wiemy o tym wszystkim i nie zaradzamy złu, to tak, jakbyśmy się sami skazywali na potępienie. Jezus Chrystus powiedział, że jeżeli miniesz obojętnie potrzebującego człowieka, nie będziesz miał życia wiecznego (Łk. 10, 30—37). Nie kochamy Boga, jeżeli pozwalamy na cierpienia naszych braci, nie reagując na nie. Naszym chrześcijańskim obowiązkiem jest pomóc cierpiącym. W ratowaniu zaś potrzebującego pomocy człowieka nie możemy zadowolić się pojedynczymi gestami współczucia: musimy rozpocząć walkę ze złem i niesprawiedliwością na szerszej płaszczyźnie.

To trudne zadanie podjęła — powstała w 1958 roku — Chrześcijańska Konferencja Pokojowa, która wysłuchony przez Jezusa pokój pragnie realizować w dzisiejszym świecie. Problemy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, jako integralnej części Światowej Rady Kościołów, znalazły swój wyraz w obradach V Zgromadzenia Ogólnego ŚRK, które odbyło się w dniach od 23 listopada do 10 grudnia 1975 roku; znalazły też wyraz w chrześcijańskich kręgach naszego kraju, o czym pisała „Rodzina” w numerze 17 z 25 kwietnia br.

W Polsce Ludowej, w kraju pokoju i sprawiedliwości społecznej, żyją miliony chrześcijan: rzymskokatolicy, wyznawcy innych Kościołów katolickich, niekatolicy. Jaki jest wkład polskich chrześcijan w zaprowadzenie na świecie trwałego pokoju i sprawiedliwości społecznej?...

MAREK RADOMSKI

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (38)

przenosi (allegorię) o owczarni (por. J.X, 1—18). I i. W stosowaniu wszelako alegorycznego tłumaczenia i rozumienia odnośnych scen biblijnych należy być raczej ostrożnym i umiarkowanym, np. odnosi się to m.in. choćby do zdania z Apokalipsy XX, 4) o tysiącletnim Królestwie Chrystusa (→ chiliizm i chiliści). Od alegorii mimo podobieństwa należy odróżnić → metaforę i → parabolę.

Aleksander z Hales (czyt. Hejls; ur. ok. 1175, zm. 1245) — to angielski uczyony, franciszkanin, jeden z pierwszych najważniejszych filozofów i teologów XIII w. Uczył się w Oxfordzie i w Paryżu. Był gorącym zwolennikiem teologii i filozofii → św. Augustyna, ale również wzorował się w swoich koncepcjach filozoficznych i teologicznych na Arystotelesie. Wcześniej otrzymał katedrę profesorską jako mistrz — w Paryżu, na tamtejszym uniwersytecie, którego był wychowankiem. Tu w Paryżu wokół mistrza, który szybko zdobył sławę uczonego, zgromadziło się grono uczniów i zwolenników. Jest m.in. autorem *Sumy Teologicznej*, w której w oparciu właśnie o św. Augustyna i Arystotelesia, stosując metodę scholastyczną, przedstawił teologiczną i filozoficzną doktrynę chrześcijańską; dzieła tego nie dokończył, dokonali tego jego uczniowie. W słynnym sporze o → uniwersalia zajął stanowisko → realizmu umiarkowanego. Zwłaszcza na stosowanej przez niego rozwiniętej metodzie scholastycznej wzorował się → Albert Wielki i → Tomasz z Akwinu.

Aleksander — św., biskup chrześcijański w Jerozolimie (II—III w., zm. ok. 251 r. w więzieniu w Cezarei jako męczennik za wiarę) — uczeń → Pantaenusa, prawdopodobnie założyciela sławnej Szkoły Katechetycznej w Aleksandrii, pierwszej Chrześcijańskiej Akademii Filozoficzno-Teologicznej, i Klemensa Aleksandryjskiego. Znany z gromadzenia dzieł ówczesnie znanych teologów i utworzonej przez niego okazałej biblioteki teologiczno-filozoficznej w Jerozolimie. Sam również pisał, ale zachowały się tylko urywki z jego listów.

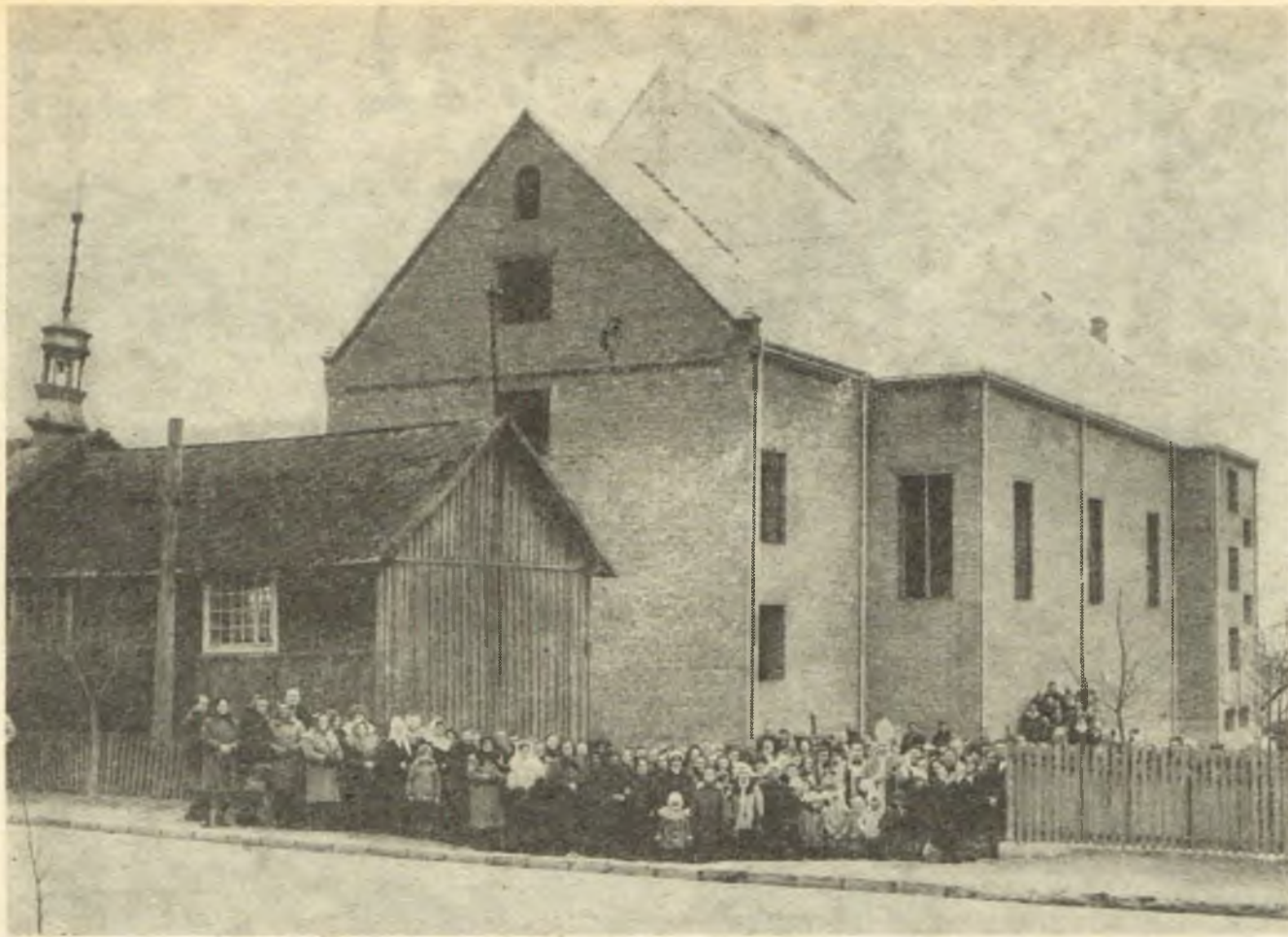
Aleksander Mazowiecki — (zm. 1444), syn Ziemowita i Aleksandry Olgierdówny, siostry króla Władysława Jagiełły, w 1422 r. został rektorem Akademii Krakowskiej, potem biskupem i kardynałem, zamianowanym przez antypapieża Feliksa V.

Aleksander Natalis — (ur. 1639, zm. 1724), francuski teolog, duchowny dominikański. Autor m.in. takich prac: *O symonii*; *Historia Starego Testamentu*; *Theologia moralis et dogmatica*; *Homiletyka*; oraz *Komentarze do niektórych ksiąg Pisma św.* W głośnym sporze → galikańskim opowiedział się przeciw papieżowi. Pap. Innocenty XI książki Aleksandra obłożył ekskomuniką. Aleksander po jakimś czasie ukorzył się, błędy z książek na nowo opracowanych usunął i przedłożył je sądowi Stolicy Apostolskiej do oceny; sąd stwierdził ich ortodoksyjność i wtedy już następnym papieżem Benedykt XIII zdjął je z indeksu, czyli z wykazu książek zakazanych. Idzie oczywiście o pierwsze tytuły książek Aleksandra.

Aleksander a Pueru Jesu — (ur. 1618 w Sandomierskim, zm. ?) — czyli Andrzej Kochanowski, syn Marcina Kochanowskiego, który był podstarostą w Radomiu. Aleksander był zakonikiem u Karmelitów bosych. Zauważał sławy jako kaznodzieja i autor kazań pogrzebowych, które odznaczały się, jak na owe czasy, pięknym, pozbawionym obcych wyrazów, czystym językiem polskim.

Aleksandryjska Szkoła → Biblioteka Aleksandryjska.

Aleksandryjska Szkoła Katechetyczna. — Podobno już od czasów ewangelisty św. Marka (I w.) w Aleksandrii znaleźli się i tam potem stale już przebywali w większej liczbie i działali uczeni chrześcijańscy. A od ok. 180 r. przy już dawno istniejącym kościele chrześcijańskim też już od dłuższego czasu mająca istnieć szkoła chrześcijańska jednak dopiero teraz pod kierownictwem jej nauczyciela, może i wcześniej nieco założyciela, Pantaenusa (Pantainos, zm. ok. 202 r.) poczęła stawać się sławna, osiągnęła bowiem wysoki poziom nauczania dzięki wybitnym nauczycielom.



Budujący się kościół w Świeciechowie. Zdjęcie wykonane w czasie ostatniej wizyty pasterskiej w parafii. Obszerny fotoreportaż zamieścimy w numerze 21 na dzień 23 maja br.

Budujemy kościół w Świeciechowie

Wysiłkiem całego Kościoła Polskokatolickiego w Polsce od czterech lat prowadzimy budowę kościoła parafialnego w Świeciechowie. Dzielna Rada Parafialna i wszyscy Wierni tamtejszej parafii ze swoim proboszczem ks. Tadeuszem Opalichem nie szczędzili ofiar, a nade wszystko pracy przy budowie kościoła.

Entuzjazm i zaangażowanie budową kościoła udzieliło się całej parafii. Pracowali gromadnie. Na placu budowy można było zawsze zastać proboszcza parafii, członków Rady Parafialnej, mężczyzn, niewiasty, młodzież, a nawet dzieci. Mury kościoła rosły. Kościół w Świeciechowie to dzieło rąk ludzkich, a równocześnie sprawdzian ambitnej i planowanej pracy.

Parafię w Świeciechowie odwiedzam bardzo często. Przeprowadzam rozmowy z jej proboszczem, z Radą Parafialną i Wiernymi. Wspólnie radzimy i wspólnie decydujemy. Mój apel nie pozostał bez echa, lecz znalazł wielki posłuch i pełne zrozumienie. Dzisiaj z dumą, lecz bez zarozumiałości spoglądamy na nasze wspólne dzieło, które pragniemy należycie zakończyć.

Zamieszczone zdjęcie przedstawia aktualny stan budowy kościoła w Świeciechowie. Do wykonania pozostało jeszcze bardzo dużo pracy. Musi być w najbliższym okresie przeprowadzona elektryfikacja, położenie tynków, wstawienie okien, drzwi, położenie posadzki, budowa ołtarza głównego, wykonanie ławek oraz wielu innych prac związanych z zakończeniem robót.

W drugiej połowie września br. pragniemy uroczystie poświęcić na większą chwałę Bożą i zbawienny pożytek wiernych kościół w Świeciechowie.

Zwracam się z serdecznym apelem do wszystkich parafii Kościoła Polskokatolickiego w Polsce o złożenie ofiar na zakończenie budowy kościoła parafialnego w Świeciechowie.

Dajmy wspólnie świadectwo, że sprawa nowo wybudowanego kościoła to nie tylko sprawa Rady Synodalnej, biskupa ordynariusza, proboszcza parafii, Rady Parafialnej i Wiernych w Świeciechowie, lecz jest to nasza sprawa wspólna. Niech nasi Bracia i nasze Siostry ze Świeciechowa, którzy przed pięćdziesięcioma laty nam zaufali, odczują, że nie są sami w swoich wysiłkach i zmaganiach, lecz my wszyscy jesteśmy z nimi.

Sam Pan Jezus o groszu wdowim mówił do rzeszy, która poszła za Nim. I my o każdej ofierze, o każdej cegiełce mówić będziemy i błogosławić tym, którzy nam przyjdą z pomocą. Pamiętajmy, że kto szybko daje, ten dwa razy daje.

Zwracam się również z serdecznym apelem do Naczelnej Rady Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce i Kanadzie z Najprzewielebniejszym Księdzem Prymasem Tadeuszem F. Zielińskim na czele, do NPW Księdza Biskupa Antoniego Rysza — Ordynariusza Diecezji Centralnej w Scranton, Pa., do NPW Księdza Biskupa Franciszka Rowińskiego — Ordynariusza Diecezji

Zachodniej w Chicago, do NPW Księdza Biskupa Daniela Cyganowskiego — Ordynariusza Diecezji Buffalo — Pittsburgh w Buffalo, N.Y., do NPW Księdza Biskupa Waltera Słowakiewicza — Ordynariusza Diecezji Wschodniej w Menchester, N.H., do NPW Księdza Biskupa Niemińskiego — Ordynariusza Diecezji Kanadyjskiej w Toronto, Ont. oraz do Kapłanów i Wiernych Polskiego Narodowego Kościoła w Stanach Zjednoczonych A.P. i w Kanadzie.

Zwracam się do Zarządu Głównego Polsko-Narodowej „SPÓJNI” z p. prezesem Wincentym YUSZKIEWICZEM na czele oraz do członków „SPÓJNI”.

Wszelkie ofiary należy przekazywać w Polsce na konto bankowe: Kuria Biskupia Diecezji Warszawskiej Kościoła Polskokatolickiego w PRL — Bank PKO I O/M — Warszawa Nr 1531-10908-136 z zaznaczeniem: „Na budowę kościoła w Świeciechowie”.

Ofiary w Stanach Zjednoczonych należy przekazywać: Most Rev. Tadeusz F. Zieliński — Prime Bishop, 115 — Lake Scranton Road — SCRANTON, Pa. 18505 — USA.

Licząc na przychylny ustosunkowanie się do mojego apelu z góry w imieniu Rady Synodalnej i wszystkich Wiernych Parafii w Świeciechowie, składam tą drogą staropolskie Bóg zapłać.

Oddany w Bogu
† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI



Po zdobyciu Reichstagu



Wiele miast polskich leżało w gruzach...

W bieżącym roku mija 31 lat od zakończenia najkrwawszej w historii ludzkości wojny światowej. 9 maja 1945 r. w Berlinie, na gruzach III Rzeszy nastąpiła bezwarunkowa kapitulacja hitlerowskich Niemiec. Data ta oznaczała dla umęczonej 5-letnią wojną i okupacją Europy także wyzwolenie spod jarzma faszystów, powalonego przez antyhitlerowską koalicję państw. Uczestnikami tej koalicji była również Polska. Nasz udział w wywalczeniu zwycięstwa jest dziś przedmiotem w pełni uzasadnionej patriotycznej dumy. Wiosną 1945 roku polskie formacje zbrojne walczące na wszystkich frontach Europy liczyły 600 tys. żołnierzy, z czego ponad 400 tys. stanowiło Ludowe Wojsko Polskie, a ponad 195 tys. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. Pod względem liczebności dawało to nam czwarte miejsce w koalicji antyhitlerowskiej, po ZSRR, USA, W. Brytanii, ale przed Francją.

Dla nas Polaków wojna ta rozpoczęła się najwcześniej, bo 1 września 1939 r., strzałami pancernika „Schleswig Holstein”. Byliśmy pierwszymi, którzy przeciwstawili się hitlerowskiej sile. Uczyniliśmy to w warunkach wysoce niekorzystnych, bez realnych sojuszników, osamotnieni. Naród polski po tragicznej kampanii wrześniowej nie załamał się. Mimo przegranej, nie złożył broni kontynuując na wielką skalę walkę w ruchu oporu, w partyzantce na ziemiach okupowanego przez hitlerowców kraju, oraz na różnych frontach II wojny światowej. Nie zabrakło żołnierza polskiego w walkach we Francji i podczas obrony Wysp Brytyjskich, pod Narwikiem i Monte Casino, pod Arnheim i Tobrukiem, wszędzie tam, gdzie mógł bić się ze zniechęconym wrogiem. Byliśmy krajem, który w tej wojnie walczył najdłużej, bo w sumie 5 lat i ponad 8 miesięcy. W tym czasie ani na jeden dzień nie zaprzestaliśmy walki z okupantem. Walka ta już od pierwszych dni okupacji nabrała szczególnego charakteru. Z rozbitych formacji i ochotników powstawały, zaraz po klęsce wrześniowej, pierwsze oddziały partyzanckie. Zbrodniczy charakter poczynań hitlerowskiego najeźdźcy, ujawniony wobec ludności polskiej od samego początku okupacji, stworzył dla ruchu oporu

szerokie zaplecze społeczne. Do walki obok mężczyzn — włączyły się kobiety, młodzież, a nawet dzieci. Przeciwno polskiej partyzantce dokonującej licznych działań dywersyjnych i sabotażowych, hitlerowcy skierowali ok. 400 specjalnych batalionów wojskowych i policyjnych. Każdego dnia w czasie okupacji ginęło z rąk najeźdźcy 2.900 obywateli naszego kraju. W sumie II wojna światowa kosztowała życie 6.028.000 obywateli polskich, z czego w wyniku bezpośrednich działań o charakterze wojskowym zginęło 123 tys. żołnierzy i oficerów oraz 521 tys. ludności cywilnej. Pozostałe 5.384.000 zginęło w wyniku planowej działalności eksterminacyjnej i terroru okupanta, realizującego hitlerowskie koncepcje polityczne, zmierzające do opanowania terenów polskich i wyniszczenia narodu. Okupant wymordował niemalże całą ludność pochodzenia żydowskiego. Wielkie straty poniosła polska inteligencja, wyniszczeniem której hitlerowcy byli szczególnie zainteresowani. Podczas okupacji zginęło 700 pracowników naukowych szkół wyższych, co stanowiło ok. 50% całej przedwojennej kadry naukowej, 16.520 nauczycieli, ok. 5.000 lekarzy, 5.610 prawników, ok. 4.000 duchowieństwa różnych wyznań, oraz ok. 600 twórców kultury i sztuki. Biologiczne straty Polski wyniesione z lat wojny i okupacji powiększa 590 tys. osób, które uległy całkowitemu lub częściowemu pozbawieniu zdolności do pracy, a dalszych 1.200.000 ludzi na skutek niedożywienia i złych warunków życia nabywili się różnego rodzaju chorób.

Ponieśliśmy również dotkliwe straty materialne. Zniszczenia wojenne zmniejszyły majątek narodowy Polski o 38% w porównaniu ze stanem w 1939 r. Dla porównania: straty w majątku narodowym Francji wynosiły 1,5%, Wielkiej Brytanii 0,8%, USA 0,14%. Zniszczeniu uległo prawie 200 tys. budynków mieszkalnych, 14 tys. fabryk, ok. 400 szpitali, 900 obiektów sakralnych. W gruzach legły wielkie centra urbanistyczne: Warszawa, Poznań, Gdańsk, Wrocław. Okupant zniszczył lub zrabował 43% dorobku kulturalnego Polski, dokonał nieodwracalnych zniszczeń w muzeach, zbiorach archiwalnych i bibliotekach. Łącznie

straty materialne wyniesione z wojny przez nasz kraj oceniane są na 258 mld złotych, czyli ok. 50 mld dolarów. Oto jest cena jaką nasz kraj zapłacił za odzyskanie wolności i pokoju. Były to straty proporcjonalnie największe spośród wszystkich uczestników koalicji antyhitlerowskiej. Straty zdawałoby się nie do odrobienia. Dziś, po trzydziestu jeden latach od tamtych pamiętnych dni, które dla pokonanych oznaczały dno upadku, a dla społeczeństw całej Europy moment startu do nowego życia, możemy z dumą stwierdzić, że wysiłkiem całego narodu, jego ogromnym poświęceniem i pracą, straty zadanej wojną odrobiliśmy.

Sięgając myślą do tego historycznego dnia powinniśmy być świadomi tego, że decydujący cios zadał faszystowski Związek Radziecki. Od 22 czerwca 1941 roku do maja 1945 r. front radziecko-niemiecki był głównym teatrem działań wojennych, na którym ześrodkowana była przytłaczająca większość sił zbrojnych III Rzeszy. Przez cały ten czas Niemcy angażowali tam od 57% do 72% ogółu swoich dywizji. Nic więc dziwnego, że i straty w ludziach jakie poniósł ZSRR są największe: zginęło ponad 20 mln. jego obywateli.

Dla nas, Polaków, najważniejszym pozostanie fakt, że wyzwolenie naszego kraju przyszło od Wschodu. W latach, kiedy potrzebowaliśmy broni, gospodarczego i organizacyjnego wsparcia, jakiego własna ojczyzna zapewnić wojsku nie mogła, skutecznej pomocy udzielił nam Związek Radziecki. Tu w 1943 r., w czwartym roku wojny powstała pierwsza polska dywizja im. Tadeusza Kościuszki, która stoczyła pierwszą bitwę pod małą, nieznaną wtedy miejscowością Lenino, przechodząc tam, na dalekiej fali swój chrzest bojowy. Stąd szła do Polski urastając do wielkości korpusu, a później armii. Żołnierze tej dywizji i tej armii brali udział w zdobyciu Berlina.

Również na ziemi radzieckiej w 1941 r. sformowana została przez gen. Władysława Andersa armia polska, która następnie walczyła z wrogiem na frontach zachodnich. Nie z winy jej żołnierzy, nie dane im było

W Y C I Ę S T W A

Władze polskie objęły Wrocław zniszczony w 68 procentach, w dzielnicach południowych i zachodnich zniszczenia sięgały 90 procent.



Piękny, stary Gdańsk tak wyglądał w roku 1945

znaleźć się na najkrótszym szlaku bojowym wiodącym do kraju i uczestniczyć w jego wyzwoleniu. Ale i oni, wraz z innymi jednostkami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, mieli swój udział w ostatecznym zwycięstwie nad hitlerowską III Rzeszą.

Powstała na terenie ZSRR I Armia Wojska Polskiego i utworzona już w wyzwolonej części kraju II Armia WP mają swe źródło w nowej koncepcji państwowości polskiej, wyrosłej z myśli polskiej lewicy społecznej. To właśnie ugrupowania lewicowe najwcześniej zrozumiały i wyciągnęły właściwe wnioski z sytuacji, która w 1939 roku doprowadziła do osamotnienia Polski na arenie międzynarodowej, do tragicznego września i dramatycznego załamania się bytu państwowego II Rzeczypospolitej. Działacze lewicowi skupieni wokół PPR najwcześniej zdali sobie sprawę z tego, że nie sposób mówić o trwałej i pokojowej egzystencji Polski bez realnych sojuszników, w tym przede wszystkim bez przełomu w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Dzięki tej reorientacji polityki polskiej zyskaliśmy potężnego sojusznika, którego stanowisko, zaprezentowane na konferencjach państw sojuszniczych (Teheran, Jałta) w sposób wydatny zażyły na kształcie powojennej Polski i jej powrocie na stare piastowskie ziemie.

Ten przełomowy zwrot w stosunkach między Polską a ZSRR stał się jednocześnie momentem zwrotnym w sytuacji międzynarodowej naszego kraju. Położył kres jego izolacji poprzez wejście do systemu realnych sojuszy i wspólnoty państw socjalistycznych, a także zapoczątkował budowę socjalizmu w Polsce, czego efekty możemy oceniać dziś we wszechstronnym rozwoju kraju, we wzroście jego sił i znaczenia na arenie międzynarodowej, w jego nowoczesnych przeobrażeniach.

Trzydziestą pierwszą rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem obchodzimy w Europie, która — po podpisaniu Karty Helsińskiej stanowiącej uwieńczenie Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy — z ufnością patrzy w przyszłość. Pierwsza z inicjatywą

jej zwołania wystąpiła Polska, która wiele lat wcześniej wystąpiła z propozycją utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej (plan Rapackiego — 1957 r.), uzyskując i wtedy, i obecnie, poparcie wszystkich swoich sojuszników. Przyjęte w Helsinkach w ub.r. postanowienia stanowią nie tylko gwarancję utrzymania pokoju, ale tworzą także warunki dla pomyślnego i wszechstronnego rozwoju współpracy międzynarodowej państw o różnych ustrojach społeczno-politycznych. Znaczenie osiągniętych podczas KBWE celów jest wielkim, na historyczną skalę zakrojonym osiągnięciem wszystkich narodów Europy.

Aktualna sytuacja naszego kontynentu wydaje się być pomyślną. Nie możemy, na szczęście, mówić o niebezpieczeństwie niemieckim, z jakim mieliśmy do czynienia podczas obydwu wojen światowych. Z części ziem dawnej Trzeciej Rzeszy utworzone zostało pierwsze w historii Niemiec państwo pokojowe i demokratyczne — Niemiecka Republika Demokratyczna, która już w 1950 r., w układzie podpisanym w Zgorzelcu, uznała trwałość i nienaruszalność polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Nadal jednak z bacznością musimy obserwować rozwój sytuacji politycznej w Republice Federalnej Niemiec. Musimy stale pamiętać, że znajdują się tam siły myślące w sposób realistyczny, które doprowadziły do podpisania przez to państwo układów z Polską i ZSRR, ale i takie, które nie rezygnują z działalności zimnowojennej i odwetowej, którym marzy się cofnięcie zegara historii. I choć nie należy przeceniać tych wrogich nam sił, to jednak nie można nie dostrzegać ich wpływu na kształtowanie się sytuacji w RFN. Dobrym przykładem, że konserwatywne ugrupowania Niemiec Zachodnich stanowią znaczną siłę, było ustosunkowanie się kierownictwa CDU i CSU do problemu ratyfikacji przez Bundestag i Bundesrat ostatnich porozumień z Polską.

Oto kilka refleksji związanych z rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem, o których, żyjąc w pokojowym okresie, jakiego Europa od dawna nie zaznała, należy pamiętać.

Dzieła i nauka Cyryla Aleksandryjskiego

Mówi się powszechnie, że literatura jest odzwierciedleniem epoki, w której powstaje. Odnosi się to również do literatury religijnej, która zazwyczaj stanowi odbicie poglądów i problemów, jakimi żyje w danym okresie społeczność kościelna. Nie należy się więc dziwić, że i dzieła Cyryla Aleksandryjskiego obracają się wokół problemów, jakimi w tych czasach żył Kościół Wschodni.

Wspominałem już w poprzednim artykule, że w latach działalności Cyryla zdarzały się jeszcze — coraz to rzadsze — ataki pisarzy pogańskich wymierzone przeciwko chrześcijaństwu. Stąd też wśród dzieł Cyryla spotykamy pisma apologetyczne, stanowiące obronę chrześcijaństwa.

Wiek IV oraz pierwsza połowa wieku V to czasy, kiedy w Kościele powstawały tzw. „wielkie herezje”, których sformułowania wymierzone były przeciwko najważniejszemu prawdom wiary. Jedną z nich był nestorianizm, wywodzący się od patriarchy Konstantynopola, Nestoriusza. Podkreślał on słusznie, że Chrystus miał dwie natury — boską i ludzką. Równocześnie jednak przyjmował, że Jezus miał dwie osoby, co było błędem. Utrzymywał, wbrew powszechnie przyjętemu przekonaniu, że Maryja nie zasługuje na miano Bożej Rodzicielki, gdyż jest jedynie Matką Chrystusa jako człowieka. W tej sytuacji nie należy się dziwić, że przeważająca część pism Cyryla poświęcona jest temu problemowi.

Jest również rzeczą zrozumiałą, że jako biskup Kościoła Aleksandryjskiego doceniał znaczenie pozytywnego wyjaśniania zasad wiary. Celowi temu służyły pisma egzegetyczne oraz kazania, z których wiele dochowało się do naszych czasów.

Pisma Cyryla Aleksandryjskiego nie odznaczają się wprawdzie wytwornością stylu, posiadają jednak dogmatyczną ścisłość i dokładność, głębię duchową i jasność. Ponadto cechuje je — charakterystyczna dla niego — nadzwyczajna ostrość argumentacji. Całokształt jego twórczości podzielić można na trzy części.

1. Pisma apologetyczno-dogmatyczne. Na pierwszym miejscu należy tutaj wymienić dzieło „Przeciwko Julianowi”, będące polemiką z pismem cesarza Juliana Odstępcy „Przeciw Galilejczykom”. Jest to dzieło obszerne, gdyż liczy 10 ksiąg. Z dalszych 20 ksiąg dochowały się jedynie fragmenty.

Zbiorem nauki Cyryla Aleksandryjskiego o Trójcy Przenajświętszej są: „Skarb o świętej i współistotnej Trójcy” oraz „O współistnieniu Ojca i Syna”.

Znaczna część dzieł przeznaczona była do walki z nestorianizmem. Należą do nich między innymi trzy memoriały „O prawdziwej wierze”. Skierowane one zostały do cesarza Teodozjusza i jego rodziny, dla zabezpieczenia ich przed wpływem nauki Nestoriusza. Do pojednania z Kościo-

łem zwolenników nauki Nestoriusza przeznaczone były rozprawy „O wcieleniu Jednorodzonego” (stanowiące najlepsze wprowadzenie do nauki Cyryla o Chrystusie Panu) oraz „O wcieleniu Pana”. Z tego też okresu pochodzi „Dialog, że jeden jest Chrystus” oraz traktat „Przeciwko bluźnierstwom Nestoriusza”.

2. Pisma egzegetyczne, które zajmują najwięcej miejsca w twórczości Cyryla. Nie przedstawiają one jednak wielkiej wartości, gdyż — jak wszyscy teologowie wywodzący się ze szkoły Aleksandryjskiej — tłumaczy Pismo św. w sposób alegoryczny.

Należą do nich traktaty „O czi i uwielbieniu Boga w duchu i prawdzie” i „Objaśnienia ozdobne”, będące komentarzem do pierwszych ksiąg Starego Testamentu zwanych Pięcioksięgiem Mojżesza oraz komentarz do Izajasza i Proroków Mniejszych. Spod pióra Cyryla wyszły również objaśnienia do Ewangelii św. Mateusza, św. Łukasza i św. Jana oraz fragmenty komentarzy listów św. Pawła do Rzymian, do Koryntian i do Żydów.

3. Pisma homiletyczno-praktyczne. Znajdują się wśród nich „Homilie wielkanocne” (29), w których porusza różne kwestie dotyczące życia chrześcijańskiego oraz „Homilie różne”, zawierające przemówienia Cyryla na soborze w Efezie. Poruszają one sprawę Wcielenia Syna Bożego, naukę i zachowanie Nestoriusza. Jest wśród nich również „Uwielbienie Bogarodzicy”.

Nie wolno pominąć milczeniem listów Cyryla, których zachowało się 88. Niektóre z nich dotyczą dyscypliny kościelnej; kilka ma wielką wartość dogmatyczną, tak iż w całym Kościele przyjmowano je jako regułę wiary. Wiele pism Cyryla zginęło.

Główną zasługą Cyryla Aleksandryjskiego jest ustalenie katolickiej nauki o Jezusie Chrystusie. Nauczał on bowiem, że w Chrystusie były dwie natury (połączone ze sobą realnie), lecz tylko jedna osoba. Z tej racji jest Syn Boży prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. W jego liście synodalnym skierowanym do Nestoriusza czytamy: „Zgodnie z wiarą ojców głosimy, że jedyny Syn Boga przyjął ciało z Dziewicy i uczynił to ciało swoim własnym (...), wyszedł z niewiasty jako człowiek, nie przestając być tym, czym był, to jest z natury prawdziwym Bogiem. Ludzka natura boskiego Słowa nie zmieniła się w cielesną, gdyż nie podlega żadnym zmianom”. Objasniając zaś Ewangelię św. Jana (rozdz. 7,9) mówi: „Bóg-Słowo, wyższy ponad wszelką zmienność, stał się człowiekiem, by otrzymując jako człowiek dar Ducha Świętego, zachował go dla ludzkiej natury pewnie i na zawsze”.

Gdzie indziej przypomina, że ciała ludzi zbawionych będą uwielbione na podobieństwo ciała Chrystusa po Zmartwychwstaniu. „W ten sposób Jego ubóstwem zostaliśmy bogatymi, albowiem przez Niego natura ludzka została podniesiona do pewnego rodzaju godności Boskiej, w niebieskich przybytkach umieszczona” (Homilia 17 — wielkanocna).

Z powyżej przedstawionej nauki Cyryla Aleksandryjskiego wynika w sposób logiczny również inna prawda wiary — stanowiąca podstawę całej nauki mariologii w Kościele — a mianowicie, że Maryja jest rzeczywiście Matką Syna Bożego. Jeżeli bowiem Syn Boży (jako człowiek) narodził się z Maryi Dziewicy, słusznie musi być Ona nazywana Bogarodzicą. „Do prawego i nienagannego wyznawania wiary naszej wystarcza twierdzenie i wyznanie ma-

cierzyństwa Bożego Najświętszej Maryi Panny” (Homilia 15 „O wcieleniu Słowa Bożego”).

Według nauki objawionej powołani jesteśmy do życia Bożego, które dokonuje się w duszach przez łaskę. Cyryl porusza ten problem w komentarzu do księgi Izajasza proroka, gdzie czytamy: „Chrystus zostaje w nas uformowany wtedy, gdy Duch Święty uświęcając nas i usprawiedliwiając, wprowadza do nas formę boską (łaskę)”.

Prostując zaś błędne pojęcia o czi wizerunków świętych, napisze: „Chociaż używamy obrazów świątobliwych ludzi, to przecież nie czcimy ich jako bogów, ale po to, by patrząc na nie, można ich naśladować. (Podobnie) obraz Chrystusa ma pobudzać nasze myśli do ukochania Go”. (Komentarz do Psalmu 93).

Przedstawiłem działalność i naukę Cyryla Aleksandryjskiego. Nie uczyniłem tego jedynie dla zaspokojenia ciekawości czytelników interesujących się działalnością pisarzy pierwszych wieków chrześcijaństwa. Chciałem natomiast wykazać, że zasady naszej wiary są identyczne z wiarą na przełomie IV i V wieku, a więc w okresie bardzo bliskim czasów apostołskich.

Żyjący w V wieku św. Wincenty z Lerynu postawił obowiązującą do dziś zasadę: „Starać się należy bardzo, ażebyśmy trzymali się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane; to bowiem jest tylko prawdziwie i właściwie katolickie”. Zgodność nauki Kościoła Polskokatolickiego z nauką pierwszych wieków chrześcijaństwa utwierdza nas w przekonaniu, że Kościoły starokatolickie zachowały nieskażony depozyt wiary.

KS. JAN KUCZEK

POTRZEBA KSIĘŻY ORAZ KANDYDATÓW DO STANU DUCHOWNEGO

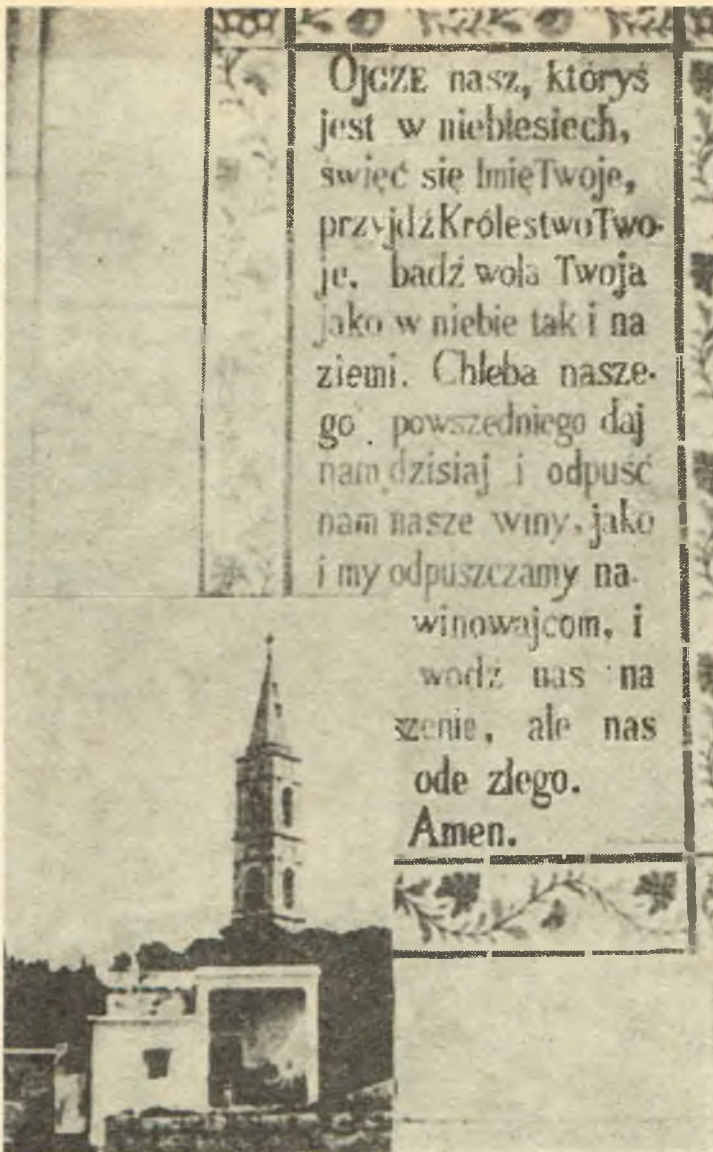
Rada Synodalna Kościoła Polskokatolickiego przyjmie kapłanów oraz alumnów, pragnących pracować w szeregach duchownych naszego Kościoła w POLSCE, w STANACH ZJEDNOCZONYCH A.P., KANADZIE I BRAZYLII.

Studia odbyte w uczelniach teologicznych lub seminariach duchownych zostaną zaliczone na poczet wykształcenia niezbędnego dla każdego kapłana katolickiego.

Zgłoszenia z podaniem, życiorysem i świadectwem odbytych studiów oraz z załączonym zdjęciem należy kierować pod adresem:

Prezydium Rady Synodalnej
Kościoła Polskokatolickiego
ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa





W Ziemi Świętej na Górze Oliwnej, gdzie Pan Jezus według tradycji miał nauczyć uczniów Modlitwy Pańskiej, wznosi się kościół, na którego ścianach umieszczone są płyty z modlitwą „Ojcze nasz” w 40 językach. Na zdjęciu tablica w języku polskim.

EWANGELICKO-PRAWOSŁAWNY DIALOG TEOLOGICZNY

Wiosną 1977 r. rozpocznie się w Związku Radzieckim czwarty etap teologicznego dialogu między przedstawicielami Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i Kościoła Luterskiego Finlandii. Decyzję w tej sprawie podjęto podczas niedawnej wizyty w Związku Radzieckim 8-osobowej delegacji fińskiej pod przewodnictwem arcybiskupa Martti Simojokiego. Dotychczas przedstawiciele obu Kościołów spotkali się w latach 1970 i 1974 w Finlandii oraz w 1971 r. w Związku Radzieckim.

NARADA EPISKOPATU PRAWOSŁAWNEGO W GENEWIE

Biskupi prawosławni, zwierzchnicy zachodnioeuropejskich diecezji podlegających jurysdykcji patriarchatu konstantynopolitańskiego, obradowali ostatnio w Chambesey k. Genewy na temat przyszłego Soboru Wszechprawosławnego, jako najwyższej władzy kościelnej. Na naradzie wyrażono pragnienie szerszego wprowadzenia ojczyźtych języków do liturgii, uznania małżeństwa prawosławnych zawartych w innych Kościołach chrześcijań-

skich oraz umożliwienia nieprawosławnym brania udziału w ceremoniach ślubnych prawosławnych w charakterze oficjalnych świadków.

Poruszono również sprawę małżeństw księży. Do tej pory księża prawosławni mogli żenić się tylko raz. Obecny postulat dotyczy umożliwienia ponownego zawarcia małżeństwa przez owdowiałych księży, a także w przypadku rozwodu, jeżeli wina zostanie udowodniona żonie.

Ostatni punkt omawianych postulatów dotyczył stosunków z innymi Kościołami chrześcijańskimi. Biskupi wysunęli projekt utworzenia tzw. biur ekumenicznych w każdej diecezji.

PROPOZYCJE NOWYCH STRUKTUR RUCHU EKUMENICZNEGO

Prasa zagraniczna podała, że redaktor naczelny znanego miesięcznika „Herder Korrespondenz”, David A. Seeber, wypowiedział się za stworzeniem nowych struktur w ruchu ekumenicznym oraz za wznowieniem dialogu teologicznego na płaszczyźnie bilateralnej. Nawiązując do Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Nairobi, Seeber skrytykował kierownictwo ŚRK za brak w ostat-

nich latach wyraźnie określonego kursu. Dziennikarz zaproponował, aby skoncentrować działalność ekumeniczną na płaszczyźnie regionalnej, a decyzje i inicjatywy podejmowane przez gremia regionalne przekazywać do rady, której zasięg działania obejmowałby cały świat. W skład tej rady, jak i gremiów regionalnych, wchodziłby oczywiście również Kościół rzymskokatolicki.

INTERWENCJA MUZULMANÓW W SPRAWIE MIEJSC ŚWIĘTYCH

Sekretarz Generalny Ligi Arabskiej, Mahmoud Riad, skierował do sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima pismo, w którym prosi o „natychmiastową interwencję w celu położenia kresu aktom gwałtu podejmowanym z premedytacją przez władze izraelskie w miejscach kultu muzułmanów i chrześcijan w Jerozolimie”.

CORAZ WIĘCEJ TLUMACZEŃ BIBLIJ

Stowarzyszenie Biblijne posiadające swą siedzibę w Genewie podało do wiadomości, że istnieje już 1577 przekładów Biblii w całości lub we fragmentach. Przekłady te dokonane zostały w 261 językach, z tym że w roku ubiegłym zrealizowanych zostało 28 przekładów w czterech językach. Całość Biblii jest obecnie dostępna w 261 językach. Jeżeli chodzi o nowe przekłady, to dokonane one zostały na język białoruski, indonezyjski, język kikaonde, używany w Zairze i w Zambii, oraz na język oluluya, używany w Kenii. Ponadto fragmenty Biblii przełożone zostały na 28 języków, w tym na język afarat (Etiopia), kuksapiny (Uganda), kutchin (Alaska) i vaabriboli (Indie).

BISKUP MEKSYKAŃSKI KRYTYKUJE WATYKAN

Międzynarodowa Informacja Katolicka (ICI) opublikowała ostatnio artykuł poświęcony problemom rzymskiego katolicyzmu w Meksyku. Jako ilustrację sytuacji w środowisku episkopatu meksykańskiego

podano informację o postawie biskupa Mendeza Arcco, ordynariusza diecezji meksykańskiej Cuernavaca (40 parafii, 97 księży diecezjalnych i przeszło 400.000 wiernych) wobec polityki Watykanu. Biskup Sergio Mendez Arcco podczas nabożeństwa w swojej katedrze powiedział m.in. z ambony: „Jest rzeczą konieczną, ażeby Kościół rzymskokatolicki stał się definitywnie Kościołem pluralistycznym, antykapitalistycznym i zajął się walką o sprawiedliwość społeczną”. W swoim kazaniu biskup ten zaproponował również dialog z partiami marksistowskimi, a następnie skrytykował kardynała Poletti, który niedawno rzucił hasło „Świętej Krucjaty” przeciwko Włoskiej Partii Komunistycznej, oświadczając Rzymianom, że „powinni wybrać między miastem Boga, a miastem bez Boga”.

Biskup Sergio Mendez Arcco uczestniczył w grudniu ub.r. w Atenach w słynnym wiecu solidarności z Chile, był też gościem wielu stolic europejskich, a w tym Rzymu, gdzie spotkał się z wrogością ze strony skrajnie prawicowych rzymskokatolików.

Jak widzimy w episkopacie rzymskokatolickim nie ma jedności w ocenie roli Kościoła w życiu społecznym.

TRUDNOŚCI MATERIALNE INSTYTUTU ŚW. SERGIUSZA W PARYŻU

Prawosławny Instytut św. Sergiusza w Paryżu, cieszący się dużym autorytetem w świecie prawosławnym, znajduje się od dłuższego czasu w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Roczna dotacja Światowej Rady Kościołów, wynosząca ostatnio 27.000 dolarów, została w 1976 r. obniżona do 17.000. W bieżącym roku akademickim studium w Instytucie 27 studentów, z których 6 korzysta ze stypendium rządowego francuskiego.

Skład personalny słuchaczy Instytutu jest rozmaity: studiują tam — oprócz Rosjan — Grecy, Jugosłowianie, Cypryjczycy, a nawet Afrykańczycy (wierni Kościoła prawosławnego w Ugandzie). Rektorem Instytutu jest ks. Aleksy Kniaziew.



W ekumenicznej uczelni Światowej Rady Kościołów w Genewie (Szwajcaria).

Od Scranton do Długiego Kąta



Długi Kąt k. Biłgoraja. Wierni formują konną banderę na powitanie Dostojnych Gości

Ponad osiem tysięcy kilometrów dzieli Scranton, kolebkę Kościoła Narodowego w USA, od najmłodszej parafii tego Kościoła w Polsce w Długim Kącie k. Biłgoraja. Tę ogromną przestrzeń pokonał Pierwszy Ksiądz Biskup Tadeusz Zieliński, który przybył do kraju na uroczystości Trzydziestolecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego i wśród rozlicznych zajęć znalazł jeszcze trochę czasu, by odwiedzić parafię w Długim Kącie.

Była to środa, 18 lutego 1976, dzień powszedni. Wyruszyliśmy z Warszawy dwoma samochodami przed południem: Pierwszy Ks. Biskup T. Zieliński, Ks. Biskup T. Majewski jako gospodarz podejmujący dostojnego Gościa i Zwierzchnik Kościoła w Polsce, Ks. dr E. Bałakier, Ks. mgr Tomasz Wójtowicz. W Lublinie przywitał nas i podejmował herbatką Ks. mgr Józef Ofton, proboszcz parafii. Pierwszemu Ks. Biskupowi bardzo smakował chleb lubelski i masło polskie. Dziwił się nawet, że my tu w Polsce nie obawiamy się sklerozy i nie prowadzi się u nas propagandy, tak jak w USA, na rzecz masła roślinnego, ale to prawdziwie jest o wiele lepsze — zaznaczył.

Jadąc z Lublina do Biłgoraja wstąpiliśmy po drodze do parafii w Koszarzewie. Ks.



Biskupi przed kościołem w Długim Kącie — witani przez duchowieństwo i wiernych

Nadskakulski przyjął nas serdecznie, chciał także ugościć, ale nie było czasu. Obejrzelśmy kościół starannie wyremontowany, posłuchali przez chwilę opowiadania proboszcza o jego sukcesach w pracy, zabraliśmy ze sobą Ks. Nadskakulskiego, podobnie jak z Lublina Ks. Oftona i choć tłoczno było w samochodzie, ruszono w dalszą drogę. Ks. Ofton, który zdołał już dobrze poznać Długi Kąt, gdyż parokrotnie pomagał w pracy duszpasterskiej Ks. Prob. Józefowi Praczowi, informował Pierwszego Ks. Biskupa o tym, że wieś ta,

choć Kątem się nazywa, nie jest wcale jakąś zapadłą, nic nie znaczącą miejscowością. Rozwinęło się w niej kilka gałęzi przemysłu, są tam przedsiębiorstwa budowlane, tartaki, ludzie mają miejsca pracy. Jeśli się zaś weźmie pod uwagę, że pracują w fabrykach i prócz tego prowadzą własne gospodarstwa, to należy ich zaliczyć do bogatszych obywateli Polski Ludowej.

Była godz. 17.30, zapadał mrok, gdy zatrzymała nas na końcu Józefowa, w odległości około 5 kilometrów od Długiego Kąta, gromada ludzi w liczbie ponad 400 osób. Na jej czele, w komży, w bi-

recie stał Ks. prob. Józef Pracz z kilkoma księżmi. Za nimi ustawieni w równych szeregach, jeźdźcy z Długiego Kąta na pięknych koniach oraz rowerzyści i motocykliści odświętnie przystrojeni. Księża Biskupi wysiedli na chwilę z samochodu, pozdrowili witających, usłyszeli gromkie „niech żyją nasi polscy Biskupi”, a potem cała ta procesja ruszyła wolno w stronę wsi. Pierwszego Ks. Biskupa interesowała w sposób szczególny banderia konna. Raz po raz wyglądał z wozu, by popatrzeć na jeźdźców siedzących dumnie na koniach rwących do szybkiego galopu. Tego w Stanach Zjednoczonych nie zobaczy. Owszem, gdy przybywa na wizytację którejś parafii polskiej w USA, wyjeżdża po niego banderia, ale... samochodowa.

U drzwi Kościoła w Długim Kącie witano Księża Biskupów chlebem i solą. Dzieci nauczyły się pięknych wierszyków. Jedna z dziewczynek wygłosiła długi wiersz i zawarła w nim całą historię przejścia ludzi z Długiego Kąta oraz okolicznych wsi pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego. Na twarzy Pierwszego Biskupa widać było wzruszenie. Przypomniał sobie zapewne dawne lata, gdy w początkach XX wieku organizowały się, w zupełnie podobnych okolicznościach, parafie Kościo-



Określenie „kościół nie mógł pomieścić wiernych” — w Długim Kącie należy brać jak najbardziej dosłownie



Proboszcz i rzesze wiernych witający Biskupów. Dziewczynka z Długiego Kąta recytuje wiersz powitalny



Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński i Biskup Tadeusz Majewski w momencie poświęcenia organów



Ks. Józef Praczyński — proboszcz polskokatolickiej parafii w Długim Kacie

ła Narodowego w USA. Był wtedy małym chłopcem, a jego ojciec dzielnie wspomagał w tej pracy Biskupa Franciszka Hodura, pierwszego Zwierzchnika Kościoła, jednego z wybitniejszych polskich reformatorów religijnych.

Po przywitaniu Księży Biskupów wielka liczba wiernych, w liczbie około 3000, ruszyła do kaplicy. Wśród tego tłumu czerwieniły się z daleka birety Biskupów. Można by powiedzieć, że ogarnęła ich potężna fala i niosła na sobie jak małe, barwne zabawki. Biskup Tadeusz Majewski, po dotarciu z trudem w gronie duchownych do ołtarza, powitał Biskupa Tadeusza Zielińskiego, duchowieństwo i wiernych. Opowiedział pokrótce dzieje tej „najmłodszej córki Kościoła Polskokatolickiego”, mówił o wielkim zapale ogarniającym ludzi Długiego Kąta i wsi pobliskich. Jest to zapał do tworzenia nowego życia religijnego. Jego wyrazem było choćby zbudowanie w ciągu tygodnia obszernej kaplicy z drzewa, zakupienie szat i naczyń liturgicznych, zwiezenie materiału pod budowę plebanii — przy czym wyznawcy ofiarowali

na ten cel własne przydziały materiału.

Pierwszy Ks. Biskup dokonał najpierw poświęcenia nowych elektronicznych organów, zakupionych — tym razem — z oszczędności Prezydium Rady Synodalnej z Warszawy, gdyż wierni z Długiego Kąta zbyt dużo w krótkim czasie musieli ponieść wydatków na cele parafialne. Potem Biskup Zieliński odprawił uroczystą Mszę św. Cały kościół recytował jej części zmienne zgodnym chórem. Kazania wygłoszonego po Ewangelii słuchano z zapartym tchem. Wszyscy, nie wyłączając dzieci, byli ciekawi, co im też powie ten Biskup polski z Ameryki. Jak będzie mówił? Czy po polsku, czy po angielsku? Tam się przecież urodził, tam wychował, tam wykształcił. Obca mowa była jego chlebem powszednim. Toteż, gdy Biskup Zieliński przemówił pięknie po polsku, zdumienie ogarnęło zebranych. Wszystkim stało się jawne, że Kościół Narodowy w USA umie wychować swych kapłanów na dobrych Polaków, kochających ojczyznę i pielęgnujących mowę

ojczystą jak skarb najdroższy. Mówił zaś Ks. Biskup o długiej drodze, którą odbył z Ameryki do Polski i o własnej długiej drodze w Kościele Narodowym, któremu służy od dzieciństwa, o wielkich wartościach tkwiących w tym Kościele, o nieustannym zapotrzebowaniu na ten Kościół wśród Polaków za granicą i w kraju. Pochwalił słoczonych w kaplicy ludzi za ich zapał, za wiarę gorącą w Boga, za dotychczasowe wytrwanie przy polskokatolickiej wierze i na zakończenie modlił się o błogosławieństwo Boże dla nich i ich rodzin. Komunii św. nie udzielano, gdyż nie można było ruszyć z miejsca tych ludzi, zbitych w jedną, ogromną bryłę. Ks. Biskup zachęcił tylko, by duchowo łączyli się z Jezusem Chrystusem, obecnym podczas Mszy św. na ołtarzu.

Po nabożeństwie długo wiatowano na cześć Biskupów przed kaplicą. Zaśpiewano im tradycyjne „Sto lat”, tak że Dostojny Gość z Ameryki uśmiechał się na widok tej spontanicznej, szczerzej życzliwości. Potem zaprowadzono nas do domu jednego z gospodarzy, czło-

wieka, który najwięcej ucierpiał podczas zamieszek poprzedzających przejście do Kościoła Polskokatolickiego.

Kolacja przygotowana przez kilka kobiet, z panią domu na czele, zaskoczyła Gościa z Ameryki. Nie przypuszczał, żeby bądź co bądź na wsi umiały wiejskie gospodynie tak smacznie gotować. Powiedział, że w najlepszych restauracjach w New Yorku nie umieją przygotować tak prostych, a równocześnie smakowitych potraw. Ponad tysiącletni duch gościnności nie zaginął — jak widać — w narodzie polskim.

Około godziny 22, w mroczkach nocy rozświetlanych białą powłoką śniegu, wyjechali Biskupi i księża z Długiego Kąta do Warszawy. Żegnani serdecznie przez Proboszcza i Radę Parafialną. Ten dzień na długo pozostanie w pamięci Pierwszego Ks. Biskupa. Z pewnością utwierdził go w przekonaniu, że Kościół Narodowy w Polsce nie tylko zapuścił głęboko korzenie, ale w miarę upływu lat, przy Bożym błogosławieństwie, wciąż się rozrasta.

E.B.





Rozmowy z Czytelnikami

Pan Jan C. z Bodzanowa

W imieniu Redakcji Tygodnika Katolickiego „Rodzina” i własnym dziękuję za list, wyrażający niepokój i ból z powodu rozbicia i nienawiści (na szczęście malejącej) w rodzinie Kościołów chrześcijańskich. Należy dziękować Bogu za to, że wzbudza coraz więcej czułych i szlachetnych serc, tego typu, jakie ma nasz Brat z Bodzanowa. Na bazie ludzi dobrej woli można będzie łatwiej przewycięzać nieufność, uprzedzenia i postawić pewniejszy krok ku zjednoczeniu wszystkich w Chrystusie.

Problemy, które stawia Pan w swoim piśmie, mogą nurtować również innych naszych Czytelników, dlatego Redakcja postara się o opracowanie obszerniejszej odpowiedzi, którą opublikuje w jednym z kolejnych numerów naszego tygodnika. Proszę o cierpliwość i dalsze pilne czytanie „Rodziny”.

Dziś pragnę zasygnalizować tylko jeden fakt, dotyczący lektury wyjątków kazań ks. bpa Hodura. Wyjątek nie daje nigdy obrazu całości poglądów autora. Wniosek, jakoby biskup Hodur uważał jedynie Kościół Polskokatolicki za prawdziwy, a wszelkie inne stawał niżej, jest niesłuszny. Wielki Reformator walczył jedynie z nadużyciami w Kościele Rzymskokatolickim i sądził, że dla Polaków-katolików najbardziej odpowiedni byłby ojczyści Kościół, uwzględniający nasze narodowe cechy, potrzeby i zadania, jakie Bóg stawia właśnie przed nami — Polakami. W tym względzie nikt nie może odmówić racji ks. biskupowi Hodurowi.

Pani Małgorzata Ż. z Krośniewskiego.

Musimy przyznać, że wrzusił nas do głębi serca Pani list. Wnioskuje z niego, że jest Pani uczciwym, lecz zbyt egzaltowanym człowiekiem. Tak nie można! Domyślamy się, że pochodzi Pani z wierzącej rodziny, o głęboko zakorzenionych tradycjach religijnych.

Pierwsza Komunia Św. została niezatarte ślady w Pani młodym życiu. Niekiedy bywa tak (jak w Pani wypadku), że niewłaściwe, nieumiejętne podejście osób starszych, nieuwzględnianie bogatej i wrażliwej struktury psychicznej dziecka może spowodować u niego pewien wstrząs. Ale wszystko jest do naprawienia. Nie trzeba tak bardzo winić siebie i zadreżać się wyrzutami. Głowa do góry! Prosimy zacząć wszystko od nowa!

Droga Pani Małgorzato! Idąc do spowiedzi człowiek oczyszcza się z grzechów, staje się lepszy, ale nie przez to, że wyznaje swo-

je grzechy księdzu. Jest on bowiem jedynie pośrednikiem między Panią a Bogiem. Przecież Pani spowiada się Panu Bogu, a Wszechmocny i Wszechwiedzący Bóg wie co Pani myśli i mówi, zna Pani uczynki. Wie także, że Pani pragnie być dobra. Jeżeli więc On wie, to czego Pani się lęka?

Stała się Pani osobą przewrażliwioną, nerwową, tłumaczącą wszystkie swoje słabości charakteru względami religijnymi. Każdy, droga Małgorzato, ma w życiu chwile zwątpienia, załamania, chwile słabości. Człowiek przecież nie jest istotą doskonałą. Ta właściwość przysługuje jedynie Bogu. Dążąc do doskonałości staramy się zbliżyć do Boga i to jest właśnie piękna cecha ludzkiego charakteru.

Uczęszczając do szkoły na pewno ma Pani koleżanki i kolegów. Młodość ma swoje prawa i „musi się wyszumieć”. Nie można zasztywać się gdzieś w kącie i dumać o swoich rozterkach duchowych. Przyjaźń w takim wypadku może dużo pomóc. Czy nie ma Pani, tak naprawdę, komu zaufać? Może koleżance, może komuś z rodziny? Trzeba przejawiać w życiu więcej optymizmu. Każdy z nas narażony jest na różnego rodzaju trudne, konfliktowe sytuacje, ale właśnie dzięki temu kształcimy swój charakter, doskonalimy się, a więc zdobywamy „wojenne ostrogi”.

Droga Pani! Radzimy jeszcze jedno. Proszę zwrócić się do najbliższej parafii polskokatolickiej i tam przystąpić zupełnie spokojnie do spowiedzi. Ksiądz polskokatolicki wysłucha Panią (na pewno nie będzie się gniewał ani krzychał) i wreszcie odzyska Pani upragniony spokój. Jeżeli Pani jest wyznania rzymskokatolickiego, prosimy się tym nie zrażać, bo spowiedź w Kościele Polskokatolickim jest tak samo ważna jak w Kościele Rzymskokatolickim.

Zapewniamy z całym przekonaniem, że znajdzie Pani ukojenie w swoim smutku i odzyska piękny rumieniec młodości. A później — prosimy do nas napisać.

M.K. z Łodzi.

Serdecznie dziękujemy za przesłanie interesującej książki z cennymi ilustracjami o charakterze religijnym. Z ilustracji z pewnością skorzystamy. Szkoda tylko, że nie znamy pełnego imienia i nazwiska. Nie możemy bezimiennego Ofiarodawcy brać pod uwagę przy losowaniu nagród.

Wszystkich piszących do nas Czytelników gorąco pozdrawiam.

DUSZPASTERZ



Odpowiedzi prawnika

Pani Aurelia K. Z Gdańska choć — jak pisze — stale czyta w „Rodzinie” artykuły z „paragrafem”, tj. porady prawne, — nie znalazła dotąd odpowiedzi na interesującą ją problem. Przed kilku laty wyszła za mąż przybierając szpetne nazwisko męża, a tracąc swoje nader mile brzmiące dla ucha. Obecnie wszyscy troje (bo jest i synek) pragnęliby zamiast obecnego nosić panięskie nazwisko Pani Aurelii. Czy i jak można to załatwić?

Dla obecnie zawieranych małżeństw problem przestał istnieć. Od 1 marca br. zawierając małżeństwo żona może zachować dotychczasowe nazwisko, a mąż przybrać nazwisko żony. Dla małżeństw zawartych przed tą datą — jedyną drogą jest zmiana nazwiska w drodze administracyjnej. W tej drodze można również przeprowadzić zmianę imienia albo jedno i drugie. Zmiana nazwiska osoby pozostającej w związku małżeńskim wymaga zgody drugiego małżonka i rozciąga się na niego. Z kolei zmiana nazwiska obojga rodziców rozciąga się na małoletnie dzieci. Podanie o zmianę nazwiska ze wskazaniem nazwiska, jakie chce Pani nosić (podpisane również przez małżonka) należy wnieść do urzędu wojewódzkiego (wydziału spraw wewnętrznych). Podanie Pani będzie uwzględnione, ponieważ chodzi tu o zmianę nazwiska, które ośmiesza względnie nie licuje z godnością człowieka, pod jednym bardzo istotnym warunkiem, nie należy wskazywać (jako swego przysługującego nazwiska historycznego, wsławionego na polu kultury i nauki, działalności politycznej, społecznej lub wojskowej. Nie można więc zmienić nazwiska na „Mickiewicz”, „Zamoyski”, „Bierut”, „Paderewski”, „Staszic”. Ponieważ Polska ma długą i piękną historię, sławnych nazwisk jest wiele, może się zdarzyć, że nie zna się czy nie pamięta wszystkich. W podaniu warto więc wskazać jako przyszłe nie jedno, ale kilka nazwisk do wyboru. Nie mamy przy tym pewności, czy urząd wojewódzki zgodzi się zmienić Państwu nazwisko akurat na panięskie nazwisko Pani Aurelii. Do podania należy załączyć odpisy skrócone aktów urodzenia: swój, męża i dzieci.

Do wiadomości innych Czytelników podajemy, że prawo do zmiany nazwiska przysługuje również osobom noszącym nazwisko o niepolskim brzmieniu lub posiadającym formę imienia, np.: Jurek, Kazik, Adam. W czasie minionej wojny wiele osób nosiło inne nazwiska; czy to jako wojskowe pseudonimy, czy dla celów ukrywania się lub z innych powodów. Bywało, że przybranego nazwiska osoby te używały i później. Nie ma przeszkód, ażeby ten stan rzeczy usankcjonować przez przeprowadzenie — w opisany wyżej sposób — zmiany nazwiska właściwego na nazwisko używane. Każdy wreszcie inny powód, aby tylko był istotny, wystarczy do uwzględnienia podania o zmianę nazwiska lub imienia. Odmowa spotka jednak każdego, kto ubiega się o zmianę nazwiska w zamiarze ułatwienia sobie działalności przestępczej albo uchylenia się od odpowiedzialności cywilnej lub karnej.

PRAWNIK

SŁOWNICZEK MEDYCZNY

Schizofrenia — jest chorobą psychiczną, na którą składają się dwie zasadnicze grupy objawów: pierwsze tak zwane osiowe (to jest występujące we wszystkich przypadkach) jest otepienie uczuciowe i autyzm, a drugie to objawy dodatkowe, takie jak: halucynacje, urojenia, rozkojarzenia, natręctwa, lęki występujące w zależności od postaci choroby. Schizofrenia jest chorobą stosunkowo częstą, 40% chorych psychicznie leczonych w zakładach psychiatrycznych to schizofrenicy.

Serologia — jest nauką o właściwościach surowicy ludzkiej i zwierzęcej, tak normalnych jak i uodpornionych.

Serologiczny konflikt — pojęcie to zostało wprowadzone przez polskiego uczonego Ludwika Hirszfelda w 1926 roku. Termin ten oznacza zaburzenia w ustroju płodu lub noworodka powstałe w wyniku niezgodności grup krwi matki i płodu.

Skaza — jest to skłonność niektórych ludzi do zapadania na określone choroby, powstająca wskutek dziedzicznej, wrodzonej lub nabytej niewydolności pewnych mechanizmów organizmu. Najczęściej spotykamy się ze skazą wysiękową u dzieci w pierwszych latach życia. Objawia się ona skłonnością do wyprysków, łojotoku i stanów wysiękowych skóry. Jednym z jej najwcześniejszych objawów jest tak zwana ciemieniucha. Prócz skazy wysiękowej rozróżniamy skazę krwotoczną, moczanową i kamicową.

Smak — zmysł smaku to zdolność oceniania i rozpoznawania pewnych właściwości chemicznych przyjmowanych pokarmów. Smak odczuwamy poprzez kubki smakowe, czyli zespoły specjalnych komórek mieszczących się głównie w nabłonku języka i w podniebieniu miękkim. Człowiek odczuwa cztery podstawowe smaki: słodki, słony, kwaśny i gorzki. Kubki smakowe w przedniej części języka reagują głównie na substancje słodkie i słone, w bocznych częściach języka na substancje kwaśne, a w tylnej — gorzkie.

Soliter — jest to potoczna nazwa pasożyta — tasiemca uzbrojonego — rozwijającego się w jelicie cienkim człowieka. Larwy tego pasożyta występują w mięśniach świń jako tzw. wągry.



Srebrny kubek

Józef nie był jeszcze całkowicie pewny, czy bracia jego poprawili się. Obmyślił więc jeszcze jedną próbę. Poleciał przygotować dla nich ucztę w swoim domu. Dziwili się niezmiernie, że potrafi usadzić ich przy stole według starszeństwa, a sam usiadł przy Beniaminku. Poleciał też przyprowadzić z więzienia Symeona. Podczas uczyty najlepsze kęsy dawał najmłodszemu i obserwowwał braci, czy nie są zazdrośni. Po uczcie poleciał zarządcy swego

domu napełnić wory zbożem i ponownie zwrócić potajemnie zapłatę, a do worka Beniamina kazał włożyć swój srebrny kubek, z którego pił w czasie wspólnego z braćmi obiadu. Wkrótce po odejściu braci rzekł do zarządcy: „Dogoń ich i powiedz: Czemu zapłaciliście memu panu złym za dobre? Ukradliście kubek!” Zarządca dogonił braci i powtórzył słowa Józefa. Prerażeni bracia powiedzieli: „U kogo znajdzie się kubek, niech umrze, a my zostaniemy niewolnikami”. Zarządca przeszukał wory i znalazł kubek w zbożu Beniamina, co widząc bracia wrócili do Józefa i upadli przed nim na twarz. Juda zaś rzekł: „Już nie usprawiedliwimy się, bo Bóg dopuścił na nas to nieszczęście za nasz grzech. Oto jesteśmy twoimi niewolnikami”. Na to rzekł Józef: „Kto ukradł kubek, niech będzie moim niewolnikiem, a wy wracajcie do ojca”. Wtedy wystąpił mężnie Juda i zaczął prosić: „Panie! Jeżeli wrócimy bez chłopca, ojciec nasz umrze ze zmartwienia. Ręczyłem za niego głową własną, że mu się nic złego nie stanie. Pozwól, niech ja zostaną za niego w niewoli, a on niech wraca do ojca”.

Józef daje się poznać

Teraz wiedział Józef, że bracia stali się lepsi. Nie mogąc dłużej opanować swego wzruszenia,

oddalił obcych i zaczął głośno płakać wołając: „Jam jest Józef, brat wasz, któregoście sprzedali. Nie bójcie się i nie czyńcie już sobie wymówek z mego powodu. Dla zachowania życia waszego wysłał mnie Bóg do Egiptu i uczynił zwierzchnikiem całej tej ziemi. Spieszcie do ojca i powiedzcie mu, że syn jego Józef żyje. A potem wszyscy tu przyjeździecie, bo będzie jeszcze pięć lat głodu”. To powiedziawszy całował Beniamina i tulił go do serca płacząc z radości. Dopiero wtedy ośmielili się bracia zbliżyć do Józefa. Józef dał braciom żywność i bogate dary dla ukochanego ojca i wyprawił ich w drogę do Chanaanu.

Jakub jedzie do Egiptu

Jakub nie chciał wierzyć opowieści synów, że Józef żyje, lecz gdy zobaczył kosztowne podarunki, dał się przekonać i pełen wesela rozpoczął przygotowania do podróży, mówiąc: „Pójdę do Egiptu, bo chcę zobaczyć syna przedtem niż umrę”. Z całym domem wyruszył do Egiptu. Józef wyjechał mu na spotkanie, wyskoczył ze wspaniałego powozu i rzucił się na szyję staruszka ojca, a Izrael szepotał przez łzy radości i szczęścia: „Teraz mogę spokojnie umrzeć, skoro zobaczyłem oblicze twoje”.

Józef przedstawił swego ojca i braci królowi, który dał przybyłym najlepsze ziemie i uczynił ich przełożonymi nad swoim majątkiem.

Izrael prorokuje

Jakub żył jeszcze w Egipcie 17 lat. Przed śmiercią zwołał swoich synów i dwóch synów Józefa, by wszystkim udzielił błogosławieństwa. Gdy się zbliżył Juda, rzekł natchniony Duchem Bożym stary Izrael-Jakub: „Nie będzie odjęte berło od Judy ani laska królewska od nóg jego, aż przyjdzie Ten, któremu posłuszne będą narody”. Słowa te stanowią zapowiedź, w jakich okolicznościach historycznych przyjdzie na świat Jezus Chrystus, Zbawiciel świata. Przyjdzie On do synów Izraela wówczas, gdy ktoś odbierze królewskie berło potomkom Judy i obcy ludzie rządzić będą narodem wybranym. Synowie zawieźli ciało zmarłego Izraela do ziemi ojców i tam go pochowali.

Po wielu latach umarł również Józef, oplakiwany przez cały Egipt. Józefa uważa się za ostatniego patriarchę narodu wybranego.

KSIADZ LUKASZ

Zmartwienie Ariela

— On sam to wykonał?
— Sam, on był cieślą i stolarem bardzo cenionym w Nazarecie i w Kanie, i w Naim.
— Nie żyje już?
— Umarł, ale teraz po nim w wasztacie pracuje syn jego Jezus.
— Równie biegły?
— O, Jezus! — zawołał Ariel z bliskim w oczach. Jezus takich zabawek nie robi, ale cokolwiek robi, to robi tak, jak nikt na świecie!

Chuza uśmiechnął się z pobłażliwym niedowierzaniem.

— To prawda, co mówię, najprawdziwsza prawda — zapewnił Ariel.

— A co on robi?

— On robi głównie plugi, jarzma i skrzynie. Ale jak robi! Mój ojciec powiada, że nie ma takiego drugiego cieśli w całej Galilei. Jego jarzma są takie składne, poręczne, lekkie. A plugi to by chyba same bez trzymania orać mogły. Jak widziałem Jezusa w warsztacie, gdy ciosał, strugał, gładził, to pomyślałem, że nikt by tego lepiej nie potrafił zrobić.

— Zamiłowany snadź rzemieślnik w swym zawodzie.

— Nie, to nie to, bo jakimś kiedyś widział Jezusa wśród jego owiec, to zaraz pomyślałem, że nikt lepszym odeń nie może być pasterzem. Ma ich ze czterdzieści, a zna wszystkie i woła po imieniu, i przychodzą doń¹⁾. Raz któreś jagnię zaginęło, to szukał go cały dzień, aż znalazł. Inny pasterz obili by je za tyle trudu i popędził do zagrody. A Jezus wziął na ramiona jak dziecko i radując się przyniósł do domu, bo było zmęczone i głodne. No niczym innym nie powinien być tylko pasterzem!

— Słusznie postępuje — potwierdził Chuza — co warto robić, to warto dobrze robić...

— Zeszłego roku — ciągnął Ariel — ojciec posłał mnie do Nazaretu. Jezus był w polu, bo że teraz jest rok szabatni²⁾, więc

¹⁾ I obecnie w Palestynie pasterze nadają imiona swym owcom; bywają stada, w których kilkadziesiąt owiec ma poszczególne imiona.

²⁾ Rokiem szabatnim zwał się każdy siódmy rok, w którym według przepisu Mojżesza ziemia powinna była spoczywać odłogiem, a co wydawała bez uprawy, rozdzielano między biednych.

trzeba było na dwa lata zboża zbierać. Ja poszedłem zaraz zobaczyć, jak Jezus orze; byłem bardzo ciekawy, czy potrafi. Orał cudze pole cudzymi wołami, miał za to dostać co piąty snop. Ale jak orał! Jakby nic innego przez całe życie nie robił i nie chciał robić. Oścień¹⁾ trzymał w ręku, ale ani razu nim wołów nawet nie trącił, tylko lemieś na skrętach oczyszczał. Gdy skończył, podszedłem i — zdrowszy — rzekłem, że mnie pewnie nie dostrzegł, choć stałem dawno, a on odpowiedział: „Zaden, co przykłada rękę do pluga, a ogląda się wstecz, nie godzien jest królestwa Bożego”.

— Królestwa Bożego? — zdziwił się Saftia — Co to jest „Królestwo Boże”? Czy Jezus jest rabbinem?

— Nie — odrzekł? Ariel tonem stanowczym. — Nie!

¹⁾ Oścień — kij zakończony z jednej strony metalowym ostrzem do kłucia wołów, by je do pośpiechu i wysiłku przynaglić — z drugiego końca skrobaczka, przeznaczona do czyszczenia lemieszów.

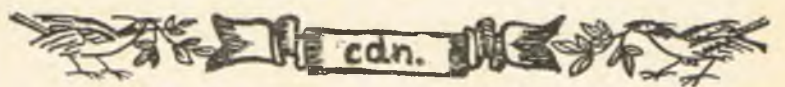
— Niezwykły to człowiek — zauważył Chuza.

Tu rozmowa urwała się. Ariel bowiem zamyślił się nad pytaniem Saftii i doszedł do przekonania, że właściwie Jezus niczym innym chyba nie powinien być, tylko właśnie rabbinem, bo nie masz, kto by potrafił tak przemawiać, takie dziwne słowa kłaść, jakby wprost na sercu.

Lecz był też inny jeszcze powód zamilknięcia! Wśród ożywionej rozmowy Ariel zapomniał o daktylach, którymi napełnił mu garście Chuza; pod uściskiem gorących dłoni chłopca poczęły ociekać słodkim, lepkiem sokiem. Pragnąc uchronić piękną, cienką tunikę od zbrukania, szybko je oburącz do ust włożył, aż policzki się wzdęły, nie mógł więc przez dłuższą chwilę słowa wymówić. Gdy przeknął, pobiegł zaraz do pobliskich stągwi, by zaczerpnąć wody i ręce obmyć.

— Gdzie ten twój krewny mieszkają? — pytał Chuza — w Nazarecie?

(19)



TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele: od 25 listopada na I kwartał, I półrocze i na cały rok następny; natomiast do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za

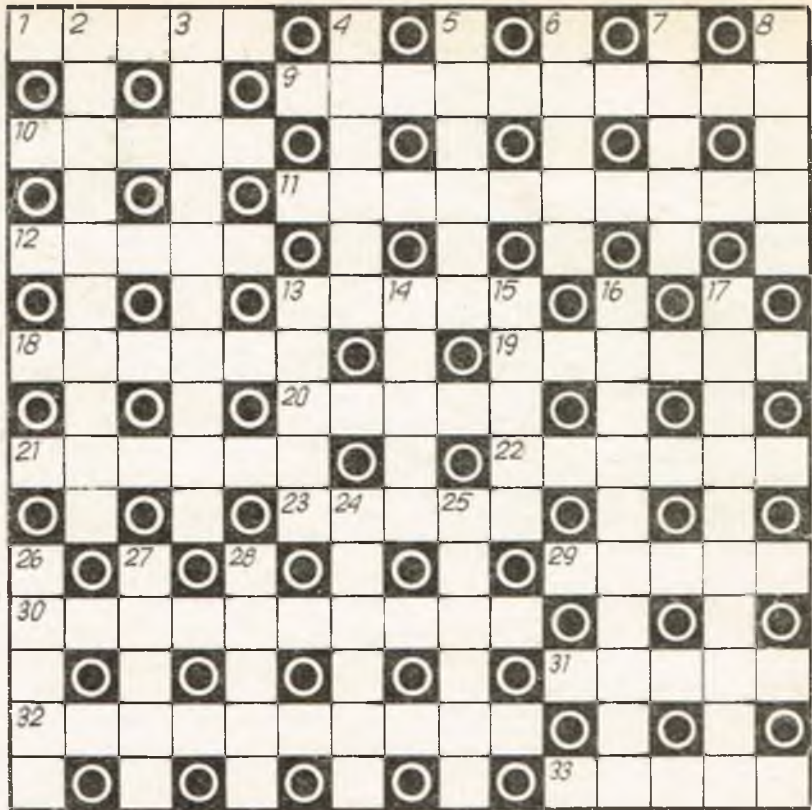
granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 577. J-60.

Nr indeksu 37477



Maj — ulubiony miesiąc poetów, romantyków i zakochanych. W tym miesiącu wiele młodych par staje na ślubnym kobiercu. Panny młode często mają kłopot z wyborem fasonu ślubnej sukni. Aby ułatwić im to zadanie, proponujemy nasz model: biała, długa suknie z bardzo cienkiego naturalnego jedwabiu lub miękkiego szyfonu, odcięta pod biustem. Spódnica krojona ze skosu. W przodzie spódnicy, od dołu, wstawiony półokrągły klin, z tego samego materiału, drobnitko splisowany, skrojony również ze skosu. Dół sukienki, rękawki i wokół szyi obszywamy delikatnymi ząbeczkami. Welonik z tego samego materiału co sukienka, skrojony w kształcie połowy koła, również drobnitko splisowany, umocowany z tyłu głowy do wianka z drobnych białych kwiatów, tych samych, z których bukiet panna młoda trzyma w ręku.

Zyczymy szczęścia na nowej drodze życia!



KRZYŻÓWKA NR 19

POZIOMO: 1) niebiańska istota, 9) kobieta cierpiąca, torturowana, 10) zapał, animusz, 12) postępek myślowy, 12) wzór, typ, rodzaj, 13) metal ziem rzadkich, 18) swoistość wymowy, 19) rozpuszczalnik lakierów, 20) drapieżnik morską, 21) padół, kotlina, 22) sąsiadka Senegalu, 23) podziłka mapy, 29) powieść Orzeszkowej, 30) szatan, 31) satelita Pawła, 32) nieodzowna na poligonie, 33) zaloty, umizgi.

PIONOWO: 2) horyzont, 3) prąd społeczno-kulturalny w Europie XVII—XVIII w., 4) gąszcz, 5) prawdopodobieństwo sukcesu, 6) przed dożynkami, 7) nasz historyczny kołodziej, 8) skupisko mnichów, 13) szkło na imitację drogich kamieni, 14) cel pielgrzymek mahometan, 15) stopień służbowy w hierarchii wojskowej, 16) szkoła przyszłych duchownych, 17) sprawozdawca, 24) duńska złotówka, 25) ryba, 26) towarzyszy defiladzie, 27) miejsce rozpoczęcia wyścigu, 28) kandydat na studenta.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 19”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki nr 13

POZIOMO: habit, pasiecznik, ocena, stolarstwo, obawa, krzak, asceta, resort, narty, Turcja, pointa, kotka, tafla, mieszkanie, szach, wierszówka, Marek. **PIONOWO:** arcybiskup, innowierca, pastor, Biblia, ochra, cnota, skroń, kanak, zwrot, krypa, wspinaczka, gratulacje, Opatów, klitka, umowa, mebel, rzęsa.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody otrzymują:

1. Zygmunt Kostka, Tychy
2. L. Hansch, Chodzież
3. Ewa Zając, Trzcianka



**PROSIMY CZYTELNIKÓW
O PRZESYLANIE KSIĄŻEK Z ILUSTRACJAMI
O TREŚCI RELIGIJNEJ**

Wśród łaskawych ofiarodawców rozlosowane zostaną atrakcyjne nagrody rzeczowe. Czekamy na Wasz życzliwy gest.

Redakcja Tygodnika Katolickiego „Rodzina”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.



Zawilec leśny

W wielu naszych lasach polany pokryły się pięknie kwitnącymi zawilcami — delikatnymi kwiatami o białej barwie z różowym odcieniem. Na łąkach i w gajach kwitnie piękny milek wiosenny.

Nie zrywajmy tych kwiatów i nie pozwólmy ich niszczyć dzieciom. Kwiatom tym i tak grozi powolne wyniszczenie na skutek ciągłych zmian klimatycznych. Chrońmy te piękne kwiaty polskiej wiosny. Jeżeli otoczmy je opieką, przetrwają jeszcze setki lat. Nie unieczęstwiamy piękna Ziemi — ono pozwala nam lepiej żyć, piękniej marzyć i szczęśliwiej kochać innych ludzi.

Milek wiosenny



Potrzebne produkty

1. surowy zielony ogórek
2. główka zielonej sałaty
3. pęczek rzodkiewki
4. trzy jajka na twardo
5. 15 dkg chudego białego sera
6. 1/2 butelki śmietany
7. 1/2 cytryny (do wyduszenia)
8. sól, cukier, czerwona mielona papryka do smaku
9. szczypiorek
10. natka pietruszki

Przygotowane i dokładnie umyte produkty drobno pokroić, ogórka nie obierać ze skórki, wsypać rozdrobniony ser, zalać śmietaną z przyprawami. Podać z czarnym chlebem i masłem. Zyczymy smacznego.

**WIOSENNA
KOLACJA**

Dietetycy nie bez słuszności twierdzą, że nasz tradycyjny jadłospis domowy jest nie tylko mało urozmaicony, lecz także zawiera stanowczo za mało witamin i soli mineralnych. Proponujemy więc naszym Czytelnikom, by jedną z najbliższych kolacji sporządziły według naszego przepisu, przewidzianego na trzy osoby.